Nr. 239. We Lwowie, — Środa dnia 17. Października 1888. **Rok XXVII.**

Wychodzi codziennie o godzinie 6. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.
Przedpłata wynosi:
W MIEJSCU kwartalnie . . . 4 złr. 50 ct.
miesięcznie . . . 1 „ 50 „
Z przesyłką pocztową:
Miesięcznie w kraju . . . 2 złr. — ct.
w Monarchii austro-węgierskiej . 6 „ — „
Kwartalnie do Prus i Niemiec . . .
„ Francji . . .
„ Belgii i Szwajcarji . . .
„ Włoch, Turcji i księstw Nadd.
„ Serbji . . . — po 7 złr 50 ct
Numer pojedyńczy kosztuje 10 ct.
Redakcja ul. Łyczakowska l. 3. Telefon 174.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują WE LWOWIE biuro administracyi „Gazety Narodow." ulica Łyczakowska l. 3. — Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz. Nar." agencja p. Adama, Rue des Saints-Pères 51, Paris; w Wiedniu Otto Maass (Haasenstein & Vogler) nr. 10. Wallfischgasse, A. Oppelik, Stadt, Stubenbastei 2. M. Dukes, I. Riemergasse 13. Rudolf Mosse, Seilerstätte nr. 2., Henryk Schalek, I. Wollzeile 11, Maurycy Stern, Wollzeile 22; G. L. Daube & Comp. w Frankfurcie M.; w Warszawie Rajchman et Frendler Senatorska 22; w Krakowie W. Kukliński.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem **Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.**
Administracja ul. Łyczakowska l. 3. Telefon 174.

Lwów d. 15. października.

Z Wiednia donoszą, że wczorajsze posiedzenie rady wojennej u ministra wojny, Bauera, w której wziął udział także arcyksiążę Rudolf, dotyczyło nowej ustawy o obronie krajowej.

Według *Vaterlandu* wiec katolików austrjackich będzie z końcem bież. miesiąca zwołany, a zarazem i program jego ogłoszony.

Z otoczenia p. Chlumetzkiego słychać, że nominacja hr. Schönborna na ministra, była już od kilku miesięcy postanowioną. Pewną sensację wywołuje także nadanie tytułu hrabiowskiego br. Hübnerowi, który jest „klerykalno-feudalny". Wszelako br. Hübner od czasu fatalnego, jak przed wojną z r. 1859 był ambasadorem w Paryżu, nie odgrywał roli politycznej, ale zasłynął jako wojażer i autor kilku pierwszorzędnych dzieł wojażerskich.

Zaraz na pierwszem posiedzeniu sejmu węg., wczoraj, wniósł Tisza projekt wykupna propinacji, który wielkie niezadowolenie nawet w stronnictwie rządowem wywołał.

Sejm kroacki zwołany na 10. listopada.

Pruski minister spraw wewnętrznych Herrfurth przybył d. 11. b. m. do Poznania i na drugi dzień wziął udział w naradach, odbytych pod przewodnictwem naczelnego prezesa hr. Zedlitza nad wprowadzeniem w Księstwie zarządów powiatowych.

Car wyjechał d. 13. bm. z Tyflisu do dóbr koronnych w Kachetji. D. 1. listopada wróci do Petersburga, poczem ma podobno Berlin odwidzić. Jak *Pol. Corr.* donosi, brat cara, w ks. Włodzimierz już w tym tygodniu wyjedzie do Niemiec, które zamyśla całe objechać. W. ks. Sergiusz z żoną i Paweł Aleksandrowicz przybyli do Jerozolimy d. 10. b. m. Pobyt ich w Jerozolimie potrwa do 18. b. m.

Z Warszawy piszą do *Polit. Corresp.*: Zarząd wojskowy zwraca obecnie szczególniejszą uwagę na doprowadzenie do skutku odpowiedniej sieci dróg w gubernii warszawskiej. Przedewszystkiem zaś zarządził pospieszne wybudowanie drogi dla połączenia obu strategicznych kolei żelaznych: Brześć-Grajewo i Siedlce-Małkinia, którato droga będzie prowadzić wzdłuż rzeki Bugu i dla której spiesznego wykonania sprowadzono chłopów z głębi Rosji. Słychać, iż w najbliższej przyszłości zostaną podjęte inne jeszcze budowy dróg.

Rosyjskie ministerstwo skarbu ogłosiło sprawozdanie budżetowe za rok 1887. Według niego dochody zwyczajne wynosiły 829,662.000 rubli, wydatki 835,850.000, tak, iż deficyt wynosi rsr. 6,188 000. Nadzwyczajne źródła dochodów wynosiły, nie wliczając w to pożyczki, 13,465.000, pożyczka zaś w 1887 r. 81,068.000; z tego na budowę kolei żelaznych i portów wydano rubli 45,093.000. Ostatecznie z roku 1887 pozostało w skarbie 46,205.000 rubli.

Świet donosi, iż nowe przepisy o nieprzechodzeniu działów włościańskich mają być stosowane w tych wypadkach, jeżeli działy miałyby być sprzedane osobom, należącym do innej gminy. Wewnątrz gminy sprzedaże osobom pochodzenia włościańskiego mają być dozwolone.

Według doniesienia z Konstantynopola, ambasador turecki w Berlinie donosi, że cesarz Wilhelm zamierza odwidzić sułtana.

W ostrym artykule wstępnym, zapewne z wyższego polecenia napisanym, przedstawia *Nordd. Allg. Ztg.* przeciwieństwa polityczne między oboma zmarłymi cesarzami. Cesarz Wilhelm I. był przyjacielem Rosji i konserwatystą, Frydryk liberałem i zwolennikiem polityki angielskiej. Cesarz Wilhelm wskutek tego nie miał ufności do swego syna i pilnie baczył, aby tenże nie był wtajemniczany w poufne sprawy państwowe.

Słychać, że pruski minister sprawiedliwości Friedberg w krótkim czasie ustąpi.

W Metzu aresztowano fabrykanta Rousa i architekta Mathiasa pod zarzutem zdrady stanu.

Do Alzacji i Lotaryngii przybyło 600 wydalonych z Francji Niemców.

W Monachium policja wykryła tajny socjalno-demokratyczny związek przez zdradę jednego z członków. Zapowiadają liczne aresztowania. Związek miał ogarniać całą Bawarję.

Z wczorajszego posiedzenia francuskiej Izby posłów donoszą: Floquet wyłuszczał projekt rewizji konstytucji wśród oklasków lewicy. Rzekł on: „Rzeczpospolita pozostanie poza dyskusją, gdyż jest ona formą powszechnego głosowania. Monarchia jest wobec rządów, opartych na powszechnem głosowaniu, wykluczoną. Nie idzie o zniszczenie urządzeń republikańskich, ale o ich naprawę. Należy republikę uzbroić przeciw zamachom rojalistycznym i dyktatorskim. Andrieux wnosi nagłość i wybór osobnej komisji. Floquet żąda odesłania do istniejącej komisji i stawia kwestję zaufania. Andrieux zgadza się z tym wnioskiem, poczem tenże przyjęty zostaje 307 głosami przeciwko 181.

Przed posiedzeniem Izby na wszystkich drzwiach tejże, ponalepiano afisze z napisem: „Śmierć złodziejom!" Oskarżają o to bulanżystów.

Przedłożony projekt rewizji żąda odnawiania trzeciej części senatu i Izby co dwa lata. Ogranicza władzę senatu w wysokim stopniu, odbiera mu prawo rozwiązywania Izby a pozostawia mu prawo kontroli i *veto* aż do częściowego odnowienia. Aby zapobiedz nietrwałości systemu, projektowane jest mianowanie ministrów na czas ograniczony, a Izbie pozostawia się prawo postawienia ich w stan oskarżenia. Wybrana przez Izbę na propozycję rządu Rada stanu ma przygotowywać ustawy.

Dyskusja budżetowa, na żądanie Floqueta, pocznie się w przyszły poniedziałek.

Ribot oświadczył, że republikanie zgadzają się na to, aby przed załatwieniem budżetu nie wywoływać przesilenia ministerjalnego.

Temps donosi: Ambasador angielski lord Lytton zażądał od ministra spraw zagranicznych, Gobleta, wyjaśnień pewnych w sprawie zastosowania dekretu o cudzoziemcach. Goblet dał wyjaśnienia dodając, że zrobił już ministrowi spraw wewnętrznych kilka uwag co do stosowania wspomnianego dekretu, i mniema, że trzeba będzie wydać okólnik, któryby informował urzędników, w jaki sposób w danych wypadkach stosować mają dekret.

Z Tunisu otrzymuje „Ajencja Havasa" następujące doniesienie: Stwierdza się, że konsul włoski zawiadomił ministra spraw wewnętrznych i jeneralnego rezydenta rzeczypospolitej francuskiej Massicault, że dekret dotyczący nauczania nie może mieć zastosowania do szkół włoskich i że wskutek tego rząd nie dopuści inspekcji tych szkół. Massicault odesłał wszystkie odnośne papiery do Paryża, a sprawa ta rozwiąże się między gabinetami rzymskim a paryskim. Inne wiadomości konstatują, iż projektowane inspekcje dotyczą tylko stosunków zdrowotnych i są poprostu inspekcjami policyjnemi. Massicault miał otrzymać polecenie, aby zawiadomił włoskiego konsula, iż rząd francuski uznaje w myśl kapitulacyj prawo Włoch w tym kierunku, aby wysłanym przez rząd beja inspektorom towarzyszyli włoscy inspektorowie. Kwestja ta jest obecnie w zawieszeniu; wśród dzisiejszych stosunków nie trudno jednak o konflikat z tego powodu.

Prawybory do parlamentu rumuńskiego wypadły w ogóle przychylnie dla rządu.

Król Milan doznaje ciągłych grzeczności we Wiedniu od cesarza i arcyksiążąt, konferuje też pilnie z Kalnokim; we czwartek odjedzie do domu. Jak słychać, król Milan rozkazał Garaszaninowi opuścić Serbię. Garaszanin dotąd nie postąpił według rozkazu.

Z Aten donoszą, że z okazji jubileuszu rządów króla Jerzego, ma przybyć tamże eskadra austro-węgierska, celem wzięcia udziału w uroczystościach.

Rozmowa z królem Milanem.

Czytamy w *Starej Pressie*: Jeden z naszych redaktorów miał zaszczyt dzisiaj, d. 13., być przyjętym przez króla Milana. Król wynurzał się o stronnictwach serbskich, o stosunkach do Austro-Węgier, tudzież o najgorętszej sprawie bieżącej, tj. procesie rozwodowym. Osobną część rozmowy poświęcił król stronnictwu postępowemu i jego przewódzcy, Garaszaninowi, i rzekł mniej więcej:

„Jest to dla mnie zupełnie zrozumiałem — mówił Milan — gdy szczególnie w Austrji dziwi się dziś wielu, że obecnie nie pochwalam postępowania nie tyle może samego stronnictwa postępowego, ile jego przewodnika Milutyna Garaszanina i tegoż najbliższych przyjaciół politycznych. Dzieje się to nie z pobudek polityki zagranicznej, lecz skutkiem zachowywania się tych ludzi, któremu wprost trudno dać nazwisko... Przez 7 lat, pomimo prądów przeciwnych w kraju, utrzymywałem to stronnictwo na wierzchu, a dla jego gabinetów eksponowałem się rzeczywiście w taki sposób, za który należy mi się od nich cała wdzięczność. Tymczasem panowie postępowcy spisują się dziś bardzo fatalnie: pomiędzy wszystkiemi stronnictwami mojego kraju zachowują się oni właśnie najnielojalniej w kwestji mojego rozwodu. Ponadto jeszcze p. Garaszanin popełnił inne sprawki, których nie podobna dość ostro potępić, a co jest właśnie motywem mojej niechęci dla niego... Przyznaję, że to Garaszanin ze swojemi radami stał u mego boku, gdy w maju rb. powstawał gabinet Christicza. Wówczas żywił on przekonanie, że partja radykalna ma na oku różne cele przewrotowe. W wilją mego odjazdu do Toblach przyjmowałem u siebie p. Garaszanina, który zapewniał wymownemi słowy, jak mi jest bezwarunkowo oddany cały. Atoli w 24 godzin po moim wyjeździe miał rozmowę z ministrem Mijatowiczem, wobec którego oświadczył, że gabinet Christicza — przecież rekomendowany mi przez niego samego — nie może uczynić nic roztropniejszego, jak jeno podać się do dymisji. Powołano go do życia jeno celem przeprowadzenia rozwodu z królową. Jeśliby to nie pewiodło się mu, w takim razie los jego byłby przypieczętowany — w razie zaś powodzenia, ustąpi jak murzyn, który spełnił powinność swoją... Tymczasem trzy miesiące przedtem twierdził Garaszanin, że gabinet Christicza niezbędnym jest dla polityki wewnętrznej, celem utrzymania spokoju i ładu w kraju.

Podczas gdy radykalni i liberalni zachowują się w kwestji rozwodu względnie „*correct*" — w tej mierze nabrałem przekonania za pobytu mego w Abbazji i Gleichenbergu — p. Garaszanin utrzymuje z rzecznikiem królowej Natalii, Piroczanaczem, jak najlepszą komitywę. On to właśnie nakłonił Piroczanacza do ostatniej jego podróży do Bukaresztu; on to doradzał królowej, aby mię prosiła o przebaczenie i pod warunkiem niemożebności jej powrotu do Belgradu bez mojego zezwolenia przystała na układ ze mną, z wykluczeniem atoli rozwodu. Pojmuję, gdy w obronie królowej występuje człowiek, który nie zna roli, odgrywanej przez tę królowę pod względem polityki i pod wielu innemi względami przez ciąg ostatnich 10 lat jej pobytu w Belgradzie. Kto atoli, jak Garaszanin, znał na wskróś tę rolę, ten musiał być zemną jednego zdania. Wszak wiedział przedewszystkiem, że królowa od dawien dawna wspierała w Serbii każdy prąd polityczny, wymierzony przeciw Austro-Węgrom!

Wypowiedziano niedawno temu mniemanie, że bytność Risticza w Abbazji i powstałe ztąd pogłoski o przesileniu gabinetowem, były następstwem intryg. Otóż bytność ta ekspremiera serbskiego była zupełnie przypadkową. Jego zapatrywania na sprawę rozwodu, wypowiedziane wobec mnie, były od początku do końca „*correct*", a jego zachowywanie się wobec królowej nie dopuszcza już z tego powodu jakichkolwiek wątpliwości, ponieważ on ani jednego listu nie zamienił dotychczas z Natalią — czego przecież postępowcy z pewnością nie mogą mu zarzucić. P. Garaszanin zapewniał mię niejednokrotnie, że bynajmniej nie pożąda jakiejkolwiek teki ministerjalnej. Otóż niedawno temu ofiarowano mu posadę posła w Rzymie. Odrzucił ją w sposób, nie dający się zaiste opisać, z czego tylko wnioskować można, że za każdą cenę chce pozostać w Belgradzie, aby i nadal uczestniczyć w intrygach, inscenowanych od początku procesu rozwodowego.

Ktokolwiek zna teraźniejsze stosunki w Serbii, zgodzi się na to, że ten proces musi być przedewszystkiem radykalnie przeprowadzonym — nie idzie tu bowiem wyłącznie o moją sprawę osobistą, lecz o najważniejsze zagadnienia polityczne. Łatwą było rzeczą dla przewódców partji postępowej, rozstrzygnąć ten proces wpływami swojemi w pierwszem zaraz jego stadjum, gdy się znajdował w synodzie. Załatwienie rzeczy przez synod — w którym nie było ani jednego radykała lub liberała — było jedynie właściwem, a mimo to większość tego synodu oświadczyła się przeciw rozwodowi! Postawa Garaszanina i jego najbliższego otoczenia jest jedynym winowajcą zwłoki procesu... Stronnictwo postępowe, jako takie, posiada i dziś jak przedtem, uznanie moje; jeśli ono chce atoli istnieć dalej, jako czynnik polityczny w Serbii, to musi postarać się o innego przewódcę i doradcę..."

W dalszym ciągu wspomniał Milan o postawie austro-węgierskiej prasy do rzeczy serbskich i zauważył, że nie zawsze była ona dobrze informowaną o stanowisku Natalii i że kwestję rozwodu niejednokrotnie traktowała raczej ze stanowiska serca, niżeli interesów politycznych. Stosunek Austro-Węgier do Serbii wskazany jest — zdaniem króla — faktycznym stanem rzeczy. Austrja ma żywotny interes w egzystencji królestwa Serbskiego i popieraniu jego aspiracyj uprawnionych. Przypuszczenie, wyłaniające się tu i owdzie w prasie europejskiej, jakoby Austrja zmierzała do aneksji Serbii, jest zupełnie bezpodstawne. Sam już skład monarchii habsburskiej sprzeciwia się takiej kombinacji. W końcu w słowach entuzjastycznych wyrażał się Milan o cesarzu Franciszku Józefie, który zasługuje na szacunek i uwielbienie nietylko jako władca swego państwa, lecz w równym stopniu ze strony króla i narodu serbskiego, jako przyjaciel Serbii.

Głosy o zmianach w gabinecie austr.

Fremdenblatt, inspirowany przez ministerstwo spraw zagranicznych, a czytywany na dworze, pisze:

„Przez te nominacje gabinet Taaffego doznał transformacji i skomplikowania, które przyszło niece niespodziewanie. Nie ma bowiem żadnego wyraźnego powodu tej transformacji, której charakter bez wszelkiej wątpliwości wyraża większą jednorodność całego gabinetu, jednorodność, która czyni ustępstwo tendencjom prawicy i między całem ministerstwem i prawicą zawiązuje o wiele bliższe stosunki, niż były dotąd. Z ministrem Ziemiałkowskim ustępuje z gabinetu ostatnia resztka liberalnego gabinetu Auersperga. Zerwano z nim wszelki, nawet historyczny stosunek.

Z hr. Frydrykiem Schoenbornem zaś wstępuje do rady koronnej polityk, który musi być policzony w poczet najwięcej zdecydowanych stronników klerykalnych i federalistycznych.

Ponieważ hr. Schoenborn w zawodzie sądowym nie był czynny, dla tego nie można wliczać go w kategorję ministrów fachowych, a chociaż jako namiestnik w Morawie w ostatnim okresie swej działalności złagodził znacznie swój dawny zapał narodowy i polityczny, mimo to nie można zapominać, że namiestnik nie prowadzi swej polityki, lecz obowiązany jest wykonywać politykę gabinetu. Atoli teraz stał się sam członkiem gabinetu i jako taki ma prawo wywierać swój osobisty wpływ na ogólną politykę. W jakim kierunku ten wpływ może się okazać, wskazują to dotychczasowe pisma i czyny hrabiego. Wprawdzie możnaby się tu pocieszać tem, że przy wstąpieniu do gabinetu można poniechać swej przyszłości, ale wtedy zachodzi pytanie, dla czego hr. Taaffe nie powołał do gabinetu takiego męża, o którym nie trzebaby robić przypuszczeń, iż się otrząsł z przeszłości. Ostateczny wniosek jest przeto ten, że hr. Schoenborn jest zakładnikiem ściślejszych stosunków z prawicą i że jako członek gabinetu będzie się starał o urzeczywistnienie przynajmniej części swoich idei politycznych. Ale w takim razie spotka się z tak stanowczym oporem, iż nawet jego siła nie potrafi go złamać.

Hr. Schoenborn, już jako namiestnik miał kilkakrotnie sposobność przekonać się, że niektóre usiłowania jego nie doprowadziły do pożądanego przez niego celu — otóż bardzo być może, że jako minister zbogaci w tej mierze swoje doświadczenie".

Jeszcze wyraźniej oświadcza się przeciw nowemu ministrowi sprawiedliwości tenże dziennik w numerze z niedzieli, w którym pisze: że im większa radość objawia się z jego nominacji w Pradze i w Bernie, tem większa nieufność budzi się u tych, którzy w tem stoczeniu się gabinetu na poziom ministerstwa stronnictwa muszą upatrywać powiększenie dotychczasowych trudności. „Byłoby ubliżeniem dla charakteru hrabiego Schoenborna, gdyby się przypuszczało, iż swoje dotychczasowe przekonania zakryje frakiem ministerjalnym. Dotąd był on stanowczym zwolennikiem federalizmu i kościelnych aspiracyj w szkole. Marzył on o czeskiem prawie państwowem i o prawie kościoła do przewodzenia w szkole... Czyż można się teraz dziwić, że takie skompletowanie gabinetu przyjmuje się ze zdziwieniem i niezadowoleniem, że się budzą obawy i przewidują gorące walki?... Jeżeli hr. Schoenborn swoje tendencje zechce ukryć pod osłoną polityki konserwatywnej, to nikogo w błąd nie wprowadzi. Ani klerykalna, ani federalistyczna jednostronność nie zasługują na honorową nazwę tendencyj konserwatywnych. Dla prawdziwie konserwatywnych polityków i stronnictw w Austrji nowy minister sprawiedliwości przeto nie może być miłym. W nich znajdzie on nieugiętych obrońców państwowego prawa austrjackiego przeciw prawu czeskiemu i spotka się z oporem nie mniej stanowczym, gdyby zechciał wyrzec się praw państwa do szkoły na rzecz władzy kościelnej, której żywioły umiarkowane wzdrygają się same przed wszelkim konfliktem miedzy państwem a kościołem...

„Wątpliwa jest rzecz, czy sama większość ma dostateczny powód do cieszenia się nową zmianą. Trudności przy wprowadzeniu noweli szkolnej ks. Liechtensteina na porządek obrad Izby poselskiej zdradzają, iż w łonie prawicy są pewne prądy, które bynajmniej nie licują z tendencjami klerykalnemi...

---

34)

MIŁOŚĆ JESIENNA.

Przez

Andrzeja Theuriet.

Przekład z francuskiego.

(Ciąg dalszy).

Samotność była dla niego okropną. Ze wstrętem wchodził do swego obszernego pokoju, przesiąkłego wilgocią, gdzie mu wszystko przypominało te dwie kobiety, które jednocześnie zdradzał. Wszystko stało mu się nieznośnem; przeszłość, od której dzieliła go przepaść, własnemi wykopana rękami; teraźniejszość pusta i cicha, w której czuł uciekającą ostatnią nadzieję; przyszłość nakoniec, o której myślał z najwyższym przestrachem. Stargane nadzieje, spóźnione wyrzuty, próżne żale, nurtowały w jego umyśle. „Oto są" — myślał — „owoce dojrzałego wieku... Ich zgniła woń psuje dokoła powietrze; uczucie zdrowe i uczciwe nie może istnieć w tej zepsutej atmosferze. Nadaremnie człowiek stary pragnie otrząsnąć się z przeszłości; wpływ błędów popełnionych i słabostek pozostawia niezatarte ślady. Gdy się je chce nawet wyrwać z serca, okazuje się, że nasienie pozostało, kiełkuje i wyrasta z niego chwast, tamujący najszlachetniejsze usiłowania i paraliżujący wszelką wolę... Marjaneta miała słuszność; pomimo młodego wieku i braku doświadczenia, więcej posiada, niż ja, przenikliwości; zrozumiała, że nie jest możliwym związek serca młodego i dziewiczego z sercem zużytem, w którem resztki dawnych miłości drgają, jak cząstki niedobitych płazów... A przecież czuję, że kocham ją więcej, niż kiedykolwiek!... Przywiązany do niej jestem jedną z tych nieprzepartych namiętności, które w dojrzałem wieku czepiają się człowieka, jak szata Nessusa i trwają aż do śmierci"...

W istocie miłość ta opanowywała go i paliła tem gwałtowniej, im więcej był zrozpaczonym. Piękność Marjanety coraz bardziej go pociągała i pożądał jej coraz więcej od chwili, kiedy utracił pewność jej posiadania. Byłby z rozkoszą oddał resztę swego życia, ażeby módz raz jeszcze uścisnąć jej dłoń, przytulić do swego łona jej pierś falującą, ucałować te czyste oczy i odetchnąć słodkim zapachem jej ciemnych włosów. Przypomniał sobie jej ruchy, powtarzał głośno intonację jej słów. Nie śmiejąc powrócić do Vivier, starał się wynajdywać ludzi, którzy zbliżali się do Marjanety i sprowadzał często do Toron starego pasterza kóz z Perroir, któremu dawał jałmużnę za to, że opowiadał mu o młodej dziewczynie. W ten sposób powoli dnie schodziły, ponure, dżdżyste, ciemne i Filip nie mógł się zdecydować opuścić Talloires.

Nakoniec deszcze ustały.

Po ostatniej burzliwej nocy niebo rozjaśniło się. Filip, przebudziwszy się, zdumiony był widokiem wysokich szczytów gór, odcinających się zupełnie jasno na błękitnym widnokręgu.

W nocy śnieg spadł na góry, a ta olśniewająca białość stanowiła dziwny kontrast z zielenią pastwisk, ciemnym lazurem jeziora i jesiennemi barwy lasów. Purpura dzikich wiśni, fiolet buków, bladawe złoto osiny, odbijały żywo na tle śnieżnem. Wypukłości gór bardziej się uwydatniały, a jednocześnie zarysy ich wydawały się znacznie ciemniejsze. Na pochyłości wyniosłych pastwik, gdzie śnieg leżał nietknięty, świerki przybierały fantastyczne kształty; białe to czarne, co chwila zdawały się poruszać, jakgdyby wchodziły na najwyższe nadpowietrzne szczyty. Znużony pustelniczem życiem, żądny ruchu, Filip pośpiesznie opuścił mieszkanie, a ponieważ widok wioski i drogi do Vivier był dlań zbyt bolesnym, zagłębiał się co dzień więcej w samotnym Roc-de-Chére.

Ten zaciszny i wspaniały las, tchnący już jesienią, odpowiadał jego usposobieniu. A zresztą, czyż nie tutaj spędził pierwsze dni swojej miłości? Czyż nie tu doznał najczystszych wzruszeń? Ciągnęła go chęć odnalezienia śladów minionego szczęścia, a także i słaba nadzieja spotkania panny Diosaz. Ach! gdyby mógł, tak jak wówczas latem, ujrzeć ją na zakręcie drogi — z jakąż skruchą rzuciłby się jej do nóg, błagając o litość i o pozwolenie nawiązania zerwanych nici! Tu, z pewnością, śród tej kojącej natury, wobec wspomnienia jasnego popołudnia, spędzonego u źródła Pierre Fitte, wzruszyłaby się i przebaczyłaby mu. Przy najlżejszym szeleście poruszanych wiatrem gałęzi, lub odgłosie na ścieżce, Desgranges drżący, z wytężeniem nasłuchiwał i zwracał się zbijącem sercem. Ale nadzieje zawodziły go za każdym razem. Spotykał na drodze jedynie dzieci, zbierające grzyby, lub biedaków, niosących uschnięte drzewo.

Lasy tchnęły już wonią jesieni; ziemia pokryta była zeschłemi gałęziami, strąconemi z drzew przez ostatnie burze. Słychać było tylko lekki szmer spadających liści i przyciszone świegotanie ptaków. Filip nie znajdował nigdzie wesołości i budzącej się zieleni, które czyniły niegdyś Roc-de-Chére czarującą ustronią. Wszystko wokoło niego miało pozór znużenia, upadku i zgrzybiałości, i on sam czuł w duszy jesień i bliskość martwej pory roku. Jak ci biedacy, których spotykał niosących gałęzie, tak i on schodził ze szczytów i uginał się pod ciężarem uschniętych konarów, któremi go życie obarczyło. — Na początku lata, gdy nowa miłość ożywiała serce jego, nosił w swej wyobraźni pęki świeżych, wonnych kwiatów, i słyszał rozbrzmiewające dokoła w lasach radosne dźwięki. Dziś, rozpacz wewnętrzna ukazywała mu jedynie dźwigać do końca uschnięte gałęzie, opłakując stracone szczęście. — Cóż zresztą poradzić na to, co się już nie da naprawić? Dwa razy śnić jednakowo nie można. Trzeba młodych pozostawić młodym. Czy nie jest to prawem natury? Młodość nie powraca już do tych, którym raz odśpiewała swą „Pieśń nad pieśniami". Wiosna zawsze zakwitnie, słowik zawsze powróci ze swą piosnką; ale inne już pokolenie cieszyć się będzie z tego święta natury i upajać nektarem majowego powietrza. Ta sama muzyka, ta sama orzeźwiająca woń lasów, lecz inni słuchacze, inni biesiadnicy.

Filip w miarę jak przedłużał swe pielgrzymki po lasach Roc-de-Chére, przekonywał się coraz bardziej o nieubłaganej rzeczywistości, i uważał że nie ma już nic do czynienia w Talloires. Ostatnie kroki w sprawie były już ukończone; Marjaneta milczała uporczywie, niedyskretny pobyt Desgranges'a mógł ją tylko kompromitować. Wyczytał już w oczach ludzi z miasteczka podejrzliwą i nieprzychylną ciekawość; rozumiał, że uczciwość nakazywała mu odjechać.

Pewnego wieczoru powróciwszy z przechadzki, bardziej niż kiedykolwiek znużony i zniechęcony, postanowił nagle przygotować się do odjazdu. Gdy noc zapadła zaczął układać rzeczy w kufrze.

Porozrzucane bezładnie książki i ubranie przy drżącym blasku jednej świecy, nadawały temu gabinetowi, który był świadkiem tylu przejść i wrażeń, niemal żałobny pozór. Ten ostatni wieczór, spędzony niby na czuwaniu przy zmarłym, czynił na Filipie, gdy układał ubranie do walizy, wrażenie własnego pogrzebu. Przy migocącem świetle kandelabrów, wymalowane na drzwiach figury zdawały się poruszać, jak posępne widziadła, a ćmy, wlatujące przez otwarte okno, z głuchym szmerem, uderzały skrzydłami o sufit. Gdy Desgranges już wszystko spakował, zebrał papiery potrzebne do sprawy Diosaz'a, włożył je w kopertę i siadł do pisania listu pożegnalnego do Marjanety:

„Znajdzie pani w załączonej kopercie wszystkie papiery, tyczące się spadku jej ojca. Sprawa cała jest już ukończona: w część pani majątku wchodzą winnice i łąki, sąsiadujące z Vivier, jako też i lasy Roc-de-Chére; nadto ciotki Pani winny jej wypłacić tytułem ostatecznego uiszczenia się sumę dwudziestu tysięcy franków, która była złożona u pani notarjusza i którą tenże użyje na kupno papierów wartościowych. Byłem osobiście obecny przy wymierzeniu ograniczania lasów Roc-de-Chére. — Wszystko więc jest w porządku, i obowiązek, jaki włożył na mnie mój przyjaciel, został całkowicie spełnionym. Pozostaje mi jedynie, moje dziecię, żegnając cię, prosić o przebaczenie za wyrządzoną krzywdę. — Wola twoja będzie spełnioną, odjeżdżam, nie bacząc, iż serce rozdziera mi się na myśl, że opuszczam kraj, w którym ty mieszkasz, i gdzie przez chwilę marzyłem, że znajdę szczęście, jakiego dotąd szukałem na mylnych drogach. Czemu nie można cofnąć się i rozpocząć życia na nowo? Gdybym był młodym, nie oddalałbym się z taką pokorą; pozostałbym, ażeby spróbować miłością i wiernością pozyskać na nowo twe utracone przywiązanie i dowieść, że godny jeszcze jestem cię kochać. Lecz zbadałem dokładnie me sumienie i straciłem ostatnie złudzenia. Większa część mojego życia za głęboko utonęła w przeszłości, a przeszłość ta, pełną błędów i słabostek, nie jest już dla ciebie tajemnicą; przeklęta fatalność odkryła Ci ją i, teraz to czuję, wszystkie moje wysiłki nie zdołają zatrzeć bolesnego wrażenia, jakie wywarła na sobie. Jakeś mi to z okrutną szczerością wyznała, wiara twoja we mnie umarła, gdybyś nawet starała się zapomnieć, podejrzenia budziłyby się mimowoli przy każdej z mej strony oznace miłości. W każdem mojem czulszem słowie dopatrywałabyś się cienia zgasłej, dawnej miłości, i musiałabyś cierpieć. Myślałem o tem wszystkiem podczas tych smutnych ubiegłych tygodni; powiedziałem sobie, że gdybyś mi nawet przebaczyła, nie byłbym takim samolubem, ażeby skazać cię na podobne męki i postanowiłem odjechać.

„Lecz oddalam się, kochając cię więcej, niż kiedykolwiek, myśląc jedynie o tobie, za cały skarb mając wspomnienie godzin, przeżytych w Vivier. Jeśli przeszłość moja istnieje na nieszczęście dla innych, nie istnieje ona już dla mnie. Przyszłość przedstawia mi się rozpaczliwie i ponuro, jak las z drzew ogłocony. Jedyną rośliną, która w nim rozkwita, jest twe ukochane wspomnienie.

„Żegnaj mi, droga Marjaneto (pozwól po raz ostatni tak się nazwać)! Młodą jesteś, masz długie życie przed sobą; zmartwienie, jakiego byłem przyczyną, zniknie, jak te obłoki, które przebiegają ponad Twem pieknem jeziorem, i znajdziesz jak tego pragnął Marcelin, młodego i uczciwego człowieka, co Ci da szczęście, do jakiego masz prawo. Gdy będziesz już tak szczęśliwą, jak na to zasługujesz, pomyśl czasem o tym, który był wiernym przyjacielem Twego ojca i Twoim. Zatrzyj w swej pamięci ów nieszczęsny wieczór, w którym miłość nasza otrzymała cios śmiertelny, a jeśli później kiedy wspomnisz o mnie, niechaj stanę przed tobą takim, jakim mnie w początkach znajomości naszej widziałaś, gdy płynęliśmy wieczorem z Augon przy zachodzie słońca, lub gdy przy blasku księżyca gawędziliśmy na ganku, śród glicynii i powojów. Myśl o mnie dobrze, jak wówczas, gdy mnie kochałaś jeszcze... Ja unoszę z sobą Twój drogi obraz; pozostanie on wiecznie w mojem sercu i przed memi oczami... Rozświecać będzie samotność, w której się zamknę, niezmiennie Cię ubóstwiając.

Filip."

(C. d. n.)

„Przez wstąpienie hr. Schoenborna gabinet doznał uzupełnienia liczebnego, ale bardzo wątpliwego wzmocnienia".

Organ hr. Taaffego, *Stara Presse* żadnego nie przypisuje znaczenia powołaniu p. Zaleskiego na miejsce dr. Ziemiałkowskiego, ale natomiast z wielką nieufnością wyraża się o hr. Schönbornie. Zrazu napisała ona: „Nowy minister sprawiedliwości zajmował przez ostatnich lat siedm stanowisko namiestnika Morawy. Jest on wysoko wykształcony pod względem jurydycznym i posiada niezwykłe polityczne uzdolnienie. Co się tyczy jego politycznych przekonań, należy on do wielkiej konserwatywnej szlachty, a trzeba zaczekać, czy i o ile są usprawiedliwione obawy, jakie podnoszą się ze strony opozycyjnej, ale niemniej przeto bardzo dobrze informowanej, z powodu wejścia do gabinetu hr. Schönborna".

W następnym artykule kierującym pisze *Stara Presse*: „W politycznem wyznaniu wiary hr. Schönborna znajdujemy poglądy, które są w nieprzejednanem przeciwieństwie z naszemi zapatrywaniami o państwie austrjackiem i o warunkach jego bytu. Nie uznajemy prawno-politycznego stanowiska Czechów tak, jak i gabinet hr. Taaffego nigdy go praktycznie nie uznawał. Opieramy się szkole wyznaniowej, bo się obawiamy zniszczenia błogich owoców naszego nowożytnego ustroju szkolnego, również nie możemy ani pochwalać ani popierać napaści na dualizm, prawie powszechnie uznany i tylko przez najskrajniejsze żywioły z nieroztropną gorliwością zaczepiany. A hr. Schönborn w broszurach swoich stawał w obronie czeskiego prawa państwowego i szkoły wyznaniowej, a oświadczył się przeciw politycznej ugodzie z Węgrami. Nic przeto dziwnego, że powołanie hr. Schönborna obudziło zdziwienie i niezadowolenie."

Jestto rzeczą, chyba tylko w Austrji możliwą, aby jawne organa półurzędowe wręcz potępiały mianowanie nowego ministra. Co do hr. Badeniego, pisze *Stara Presse*: „Jak się z pewnego źródła dowiadujemy, namiestnikiem galicyjskim zostanie hr. Kazimierz Badeni. Co do swego stanowiska politycznego, różni się on wielce od p. Zaleskiego; ma być skończonym torysem i pomiędzy polską partją szlachecką zajmuje pozycję wybitną. Znające go jednak bliżej osoby zapewniają, że się starać będzie kierować zarządem kraju tak samo bezstronnie i zręcznie, jak p. Zaleski, i że zdolności ku temu posiada."

Wbrew *Fremdenblattowi* i *Starej Pressie* umieszcza rządowy *Prager Abendblatt* komunikat z Wiednia, wykazujący, że nominacja Schönborna jest dowodem wielkiej siły żywotnej gabinetu i zapowiedzią dla opozycji, iż nie ma już mowy, aby rządy Austrji kiedy w jej ręce się dostały. Idzie tu o utrwalenie dzisiejszej większości w ten sposób, iżby ją zabezpieczyć od wszelkiej chwiejności i od wpływu skrajnych elementów zdala trzymać. Kwestja, że Austrja byt swój sobie sama zawdzięcza i zadanie swe dziejowe spełni, idąc drogą tradycjonalnego konserwatyzmu, kwestja ta musi być raz jasno postawiona. Hr. Schönborn w pojmowaniu rozmaitych spraw bieżących zbliża się do szkoły konserwatywnej pruskiej, będzie on jednak postępował z umiarkowaniem. Rozumie się, że według staroaustrjackiej zasady sprawiedliwość wykonywaną będzie wobec wszystkich stronnictw.

Dzienniki centralistyczne są przerażone i treścią i nagłością zmiany. *Nowa Presse* woła: „Hr. Schönborn jest federalistą, jest zwolennikiem rządów kościelnych w szkole i właśnie dlatego został ministrem, ponieważ takie zasady wyznaje. Z tego widzimy, jakie stanowisko gabinet teraz zajmie i czego niemiecko-liberalne stronnictwo ma się spodziewać. Epoka utajonego federalizmu minęła. Stało się to, co się stać musiało. Gabinet, który miał pogodzić federalistyczne stronnictwa z konstytucją, składa się teraz w swej większości z ludzi, którzy starali się zawsze przykroić konstytucję do żądań federalistów. Opozycja zaś i ci wszyscy, którzy bronią idei państwowej, wyrażonej w konstytucji, będą musieli prędzej czy później zastanowić się nad pytaniem, czy wolno im wstępować na drogę, po której rząd kroczy? — Opozycję czekają najcięższe czasy, Rieger i Liechtenstein tryumfują. i to jest pewnem, że dla opozycji nie ma żadnych widoków, że stanowisko klubu czeskiego zostało wzmocnione, że niemiecka arystokracja coraz większą staje się podporą autonomii i kompromisu narodowościowego".

Czesi tryumfują. *Politik* pisze: „Mianowanie hr. Schönborna, który był zawsze wierny zasadom stronnictwa autonomistycznego, ministrem sprawiedliwości, wywołało w Czechach najwyższą radość, która potęguje się jeszcze skutkiem tej okoliczności, iż hr. Prażak będzie mógł odtąd poświęcić się zupełnie swemu zadaniu jako minister dla Czech. Powołanie do gabinetu hr. Schönborna, poczytuje ten dziennik jako sukces polityki klubu staroczeskiego.

Również główny organ klubu staroczeskiego *Hlas Naroda* podnosi, że nominacja hr. Schönborna może wywołać tylko najwyższą radość we wszystkich kołach prawicy. Niepraktykowany spokój, z jakim dokonane zostały ostatnie zmiany ministerjalne, dowodzi, że stanowisko hr. Taaffego jest obecnie silniejszem niż kiedykolwiek.

Narodni Listy ograniczając się na wzmiance, iż częściowa zmiana ministerjalna jest stanowczym krokiem na prawo, dodają, że nikt już dzisiaj nie może powątpiewać o sile i trwałości gabinetu hr. Taaffego.

Jeszcze bardziej tryumfuje *Czech*, organ duchowieństwa czeskiego. Nowy minister jest bratem arcybiskupa praskiego.

Organ konserwatywnej arystokracji austrjacko-niemieckiej pisze, nawiązując do pogłosek, jakie podnoszono z powodu, że hr. Taaffe nie otrzymał orderu pruskiego, pisze: „Mamy więc dowód, że intryga nie ma już powodu liczyć na powodzenie; stronnictwa muszą uczciwie walczyć między sobą, bo też tylko w takiej walce prawda i prawo zwyciężyć są w stanie".

Organa madiarskie są skonfundowane. *Pester Lloyd* pisze, że Taaffe zdaje się bezwarunkowo i w zupełności nachylać się ku prawicy i ma zamiar ministerstwo swoje przekształcić w rząd czeskiego stronnictwa klerykalnego. „Nie wierzymy w to, aby mąż stanu zapominał naraz o wszelkich doświadczeniach, jakie Austrja poczyniła pod względem polityki konkordatowej i pomagał do postawienia rozwoju kulturnego państwa pod sztandar klerykalizmu. Nie wierzymy w to, aby chciał ugruntować system, który prowokowałby Węgry wprost do obrony, gdy zagraża warunkom egzystencji dualizmu. Albo uda się nam odeprzeć ten zamach, albo uciekniemy się do tej prawnopaństwowej formy, która nie będzie mieć z Austrją nic więcej wspólnego, prócz osoby monarchy".

W Berlinie powołanie hr. Schönborna do gabinetu wywarło niezwykłą sensację. Niektóre pisma widzą zwycięztwo federalizmu w Austrji. *Nordd. Allg. Ztg.* i organa konserwatywne milczą, co jest godnem uwagi.

Sprawy sejmowe.

P. Chrzanowski, jako jeneralny sprawozdawca budżetu, przedłożył już komisji budżetowej całe zestawienie dochodów i wydatków w preliminarzu funduszu krajowego.

Ogólna suma wydatków wynosi 4,055.025 zł., dochodów zaś 442.380 zł., zatem niedobór do pokrycia dodatkami do podatków wyniesie kwotę 3 612.645 zł. Zgodnie z wnioskiem sprawozdawcy postanowiła komisja budżetowa zaproponować sejmowi uchwałę finansową, aby nałożono krajowy dodatek do podatków bezpośrednich po 35 ct. od każdego zł., a zatem więcej o 4 ct. niż w r. b., zaś mniej o pół ct. od propozycji Wydziału krajowego. Zniżenie dodatku o pół ct. nie nastąpiło wcale wskutek zmniejszenia wydatków, lub też powiększenia dochodów w porównaniu z preliminarzem Wydziału krajowego, lecz tylko wskutek przypuszczenia większej wydatności 1 ct. dodatku, aniżeli Wydział krajowy oblicza. Komisja przyjmuje za podstawę sumę podatków bezpośrednich w kwocie 11,109.676 zł. pobraną w r. 1887, od tej sumy odlicza 403.005 zł., od której na mocy ustawy nie pobiera się dodatków, pozostaje zatem suma podatków 10,706.676 zł. Jeden cent dodatku kraj. powinienby zatem przynieść 107.000 zł. dochodu. Komisja budżetowa, mając z jednej strony na względzie, że podatki: dochodowy i gruntowy z każdym rokiem wzrastają, z drugiej zaś strony, iż w b. r. z powodu licznych klęsk elementarnych mogą nastąpić znaczniejsze opusty podatkowe, przyjmuje, że 1 ct. przyniesie funduszowi kraj. tylko 103.500 zł. dochodu, — zatem 35 ct. przyniosą 3,622.500 zł., pozostałby zatem jeszcze nadwyżka w kwocie 9.855 zł.

* * *

Komisja szkolna załatwiła na wczorajszem posiedzeniu sprawozdanie Wydziału krajowego w przedmiocie wyjątkowego podwyższenia płac nauczycieli w 22 znanych z drożyzny miejscowościach, t. j. w kilkunastu miastach powiatowych i kilku położonych w pobliżu m. Lwowa i Krakowa. Sprawa ta napotkała w komisji na pewne trudności. Ostatecznie uchwaliła komisja podwyższyć kierownikom i rzeczywistym nauczycielom szkół ludowych w Jarosławiu, Wadowicach, Peczeniżynie, Zatorze, Białohorszczach i Zboiskach płacę o 50 złr. rocznie, począwszy od 1. stycznia 1889 roku. Młodsi nauczyciele w tych miejscowościach, pobierający minimalną płacę 200 złr., otrzymają podwyższenie na 250 złr. rocznie. Resztę petycji nauczycieli przekazuje komisja Radzie szkolnej kraj. do możliwego uwzględnienia przy rozdzieleniu zapomóg tam, gdzieby tego wyjątkowa zachodziła potrzeba.

* * *

(Dokończenie XVIII. posiedzenia sejmowego z d. 15. bm.)

P. Wrotnowski przedłożył sprawozdanie komisji budżetowej o petycjach Wydziałów powiatowych: Myślenice, Wieliczka i Chrzanów i gmin niektórych z powodu gradobicia z wnioskiem następującym:

1. Otwiera się Wydziałowi krajowemu na rok 1889 kredyt do wysokości sumy 9.000 zł., z którego będzie on władnym udzielić Reprezentacjom powiatów: Myślenickiego, pożyczkę do wysokości 3.000 zł. Wielickiego, pożyczkę do wysokości 3.000 zł. Chrzanowskiego, pożyczkę do wysokości 3.000 zł. spłacalną funduszowi krajowemu bez procentu, ratami nie sięgającemi po za dzień ostatni grudnia 1889 r.

P. Stadnicki referował sprawozdanie komisji budżetowej o sprawozdaniu Wydziału krajowego o powodzi Zatorowej zachodniej części kraju. Uchwalono:

1. Sejm przyjmuje do wiadomości sprawozdanie Wydziału krajowego o powodzi Zatorowej w powiatach zachodniej części kraju;

2. Sejm udziela Wydziałowi krajowemu dodatkowy kredyt na rok 1888 w kwocie 13.700 zł.

P. Abrahamowicz przedstawił preliminarz folwarku Dublańskiego za r. 1889. Uchwalono wydatki: 17.224, dochody 15.815, niedobór 1409 zł.

Potem przystąpiono do uchwalenia budżetu szkoły ogrodniczej w Tarnowie.

Wydatki tej szkoły, która ma wejść w życie w roku 1889, oblicza Wydział krajowy na zł. 6.780. Dochody na 3.340 zł., ztąd czyni niedobór mający być pokryty z funduszu krajowego 3.440 zł.

Jak wiadomo, szkoła ta przeniesioną została z Czernichowa. Czy i o ile okaże się ona użyteczniejszą od byłej szkoły ogrodniczej w Czernichowie, okaże przyszłość, dziś wypada jedynie skonstatować, że jej przeniesienie obciążyło budżet krajowy wydatkiem rocznym nowym co najmniej 3.000 zł. czyniącym.

Okoliczność ta dowodzi jasno, iż w reformach podobnych należy mieć na uwadze obok innych względów, niemniej a może i w pierwszym rzędzie fundusz krajowy.

Uchwalony na r. 1888 niedobór szkoły ogrodniczej w Czernichowie wynosił 665 zł., był zatem mniejszy od obliczonego niedoboru szkoły ogrodniczej w Tarnowie o 2 775 zł.

Po nadto jednak przybywa koszt utrzymania pozostałego sadu i ogrodu w Czernichowie, który uczyni po dokonanem już zredukowaniu preliminarza Wydziału krajowego jeszcze około 800 zł. rocznie, a po strąceniu możliwych lubo wątpliwych dochodów, w każdym razie 300 do 400 zł. — tak, iż fundusz krajowy minimalnie o 3.000 zł. łożyć będzie więcej na utrzymanie szkoły ogrodniczej w Tarnowie, niż kosztowała szkoła ta w Czernichowie.

Uchwalono wydatki 6780, dochody 3340, niedobór 3440 zł.

Przy uchwaleniu budżetu dla niższych szkół rolniczych w Horodence, Jagielnicy i Kobiernicach na r. 1889 poruszył p. Struszkiewicz kwestję ustanowienia komisji egzaminacyjnej dla nauczycieli szkół niższych rolniczych, co do których rozporządzenie ministerstwa potrzebowało trzy lata, aby dojść z Wiednia do Wydziału krajowego we Lwowie. Dalej ponownie zalecił Wydziałowi krajowemu przyspieszenie wydania podręczników dla tych szkół, a wreszcie wspomniał z ubolewaniem, że ofiarność prywatna dla tych szkół, początkowo dość hojna, teraz osłabła.

Uchwalono cyfry następujące: Dla Horodenki wydatki 10.151, dochody 3.670, niedobór 6.481 zł; dla Jagielnicy wydatki 8.100. dochody 2.960, niedobór 5.140 zł.; dla Kobiernic wydatki 10.060, dochody 4 010. niedobór 6.050 zł.

Przed uchwaleniem preliminarza szkoły rolniczej i folwarku w Czernichowie p. Koziebrodzki Wład. zwrócił uwagę Wydziału krajowego na rażąco wygórowane bo w porównaniu z Dublanami o połowę wyższe koszta robotnika na morgu, i zażądał na przyszłość przedkładania szczegółowych preliminarzów. Mimo że członek Wydziału krajowego uznał to życzenie za niepraktyczne, uchwalono wniosek. Cyfry zaś preliminarza są następujące: wydatki szkoły 37.000, dochody 21.200, niedobór 15.800 zł.; wydatki folwarku 7.277, dochody 9.510, nadwyżka 2.233 zł.

Preliminarz szkoły gosp. lasowego (ref. Skałkowski) uchwalono w wydatkach 12.278, w dochodach 5.400, niedobór 6.878 zł.

Petycję reprezentacji m. Rzeszowa względem reorganizacji tamtejszej szkoły wydziałowej żeńskiej odstąpiono Wydziałowi krajowemu do zbadania i przedłożenia odpowiednich wniosków na najbliższej sesji sejmowej. (Ref. Zoll).

Bez dyskusji uchwalono dalej wezwanie do rządu, aby niższe gimnazjum w Buczaczu co rychlej na gimnazjum państwowe zamienił i wyższemi czterema klasami uzupełnił (ref. Romanowicz z komisji szkolnej).

P. Mojsa z kom. petycyjnej przedstawił petycję Zwierzchności gminnej w Now. Dworach o przyjęcie na fundusz krajowy 54 złr. kosztów leczenia Jana Gończiarskiego. Odstąpiono Wydziałowi krajowemu do zbadania i ewentualnego uwzględnienia, a petycję Rady Tow. gospodarskiego Sanocko-Liskiej w przedmiocie przyspieszenia wypłaty wynagrodzenia za ubite konie u p. Feliksa Gniewosza w Nowosielcach z powodu nosacizny, przekazano rządowi do spiesznego załatwienia.

Wreszcie na wniosek komisji petycyjnej (ref. Pławicki) uchwalono 20 złr. 71 ct. kosztów utrzymania włóczęgi Michała Burczuka, należnych Pesztowi, zapłacić z funduszów krajowych z powodu ubóstwa gminy Jaworki pow. Nowotarskiego.

Na tem skończył się porządek dzienny. Odczytano jeszcze wniosek propinacyjny p. Merunowicza z poleceniem przekazania do komisji.

Marszałek uwiadomił, że jest jeszcze interpelacja.

Sekretarz Badeni Stan. zaczyna odczytywać ją: Wiadomo, że wczoraj odbyło się we Lwowie zgromadzenie przedwyborcze. *Dziennik Polski* podał o nim krótką relację następującej osnowy:...

Marszałek (przerywając) To jest cały artykuł drukowany, możeby go nie odczytywać. Muszę zapytać Izby (liczne protestacje).

P. Goldman. Niepodobieństwo jest pomijać osnowę artykułu stanowiącego część integralną dokumentu, bo inaczej niezrozumiałemi będą motywa interpelacji. (Głosy: Tak jest!)

Marszałek. Ale jestto rzecz całkiem nowa, żeby artykuł odczytywać. Muszę zapytać Izby. Kto jest za odczytaniem całego artykułu, raczy rękę podnieść. (Głosy: nie całego artykułu, ale całej interpelacji!)

Po obliczeniu głosów widząc marszałek, że jest większość za odczytaniem.

Sekretarz Stan. hr. Badeni odczytał tedy cały artykuł i następnie pytanie interpelantów do komisarza rządowego, „na jakiej podstawie ten artykuł nie zawierający najmniejszego słówka antykodeksowego, został skonfiskowany, jak pogodzić takie postępowanie z konstytucyjną swobodą wyborów poselskich?"

Podp. *Dr. Goldmann* i 22 posłów.

Marszałek oświadczył, że interpelację doręczono natychmiast komisarzowi rządowemu.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 16. października.

* **W sprawie jubileuszu Smolki.** Od p. M. Jaworskiego otrzymujemy następujące pismo:

„W dniu jubileuszowym 40-letniej prezydentury dra Franciszka Smolki, niech mi wolne będzie, wobec objawów chęci założenia fundacji pamiątkowej ku uczczeniu tej niezwykłej a chlubnej dla całego narodu uroczystości, poddać moim szanownym rodakom myśl, dla której sam czcigodnym Jubilat, od 25. lat, swoje siły i swój skrzętnie zaoszczędzony grosz z wytrwałością godną sprawy i jego szlachetnej duszy, poświęca.

Prawie codzień, podczas swego pobytu we Lwowie, widać tę sympatyczną postać sędziwego patrjoty na Wysokim Zamku. Dopóki mógł, to czynnie sam pomagał w ręcznej pracy, dziś — niestety! — dozoruje tylko i spogląda smętnem okiem na tę jeszcze wysoką wytyczną do której olbrzymi Kopiec Unii Lubelskiej ma się dźwignąć. Wydał już przeszło 36 tysięcy zł. z własnej wcale nie przepełnionej kieszeni, a tu najmniej jeszcze długich 10 lat takiego, coraz trudniejszego mozołu! I trapi się myślą przy schyłku swego zasłużonego żywota: czy też przyjdzie mu ujrzeć kiedy ukończone to dzieło iście narodowej pamiątki.

Czyż cały naród nie mógłby snadnie drugie 36 tysięcy, choćby i w drobnych składkach, zaofiarować na szybkie uwieńczenie tego dzieła w miejsce innych może mniej donośnych fundacyj?

Upadające ręce niechby zastąpiła młodzież miejscowa, pomna naszego nieśmiertelnego wieszcza, Ody, którąśmy przed 48-mym wszyscy na pamięć umieli: „Młodości Ty nad poziomy..." — Czyż potrzeba nam koniecznie ucisku abyśmy pamiętali o rozszarpanej ojczyźnie, której uwiecznionym protestem jest właśnie od 25. lat niedokończony Kopiec Unii Lubelskiej? Więc dalej do czynnego dzieła — wszak Wam umierać nie wolno".

* **Dr. Franciszkowi Smolce** nadała rada gminna Czortkowa obywatelstwo honorowe z okazji czterdziestoletniego jubileuszu w uznaniu jego zasług wobec kraju.

* **Minister Zaleski** wyjechał dziś popołudniu pociągiem kurjerskim do Wiednia, a we czwartek złożyć ma w ręce cesarza przysięgę.

Kazimierz hr. Badeni, którego nominacja na namiestnika Galicji pojawić się ma w tych dniach w *Wiener Ztg.*, powołany do Wiednia, przybył tam dziś rano. Odjeżdżającego ministra żegnało na dworcu wielu posłów, pod przewodnictwem czcigodnego prezesa Koła, Ekscel. Grocholskiego.

* **Gratulacje** składały wczoraj w południe p. Zaleskiemu z powodu mianowania go ministrem gremia urzędnicze, poprzednio zaś o godzinie pół do dwunastej stanęło w tym samym celu przed swoim dotychczasowym szefem gremium urzędników namiestnictwa, pod przewodnictwem p. prezydenta Loebla, który w krótkiem ale wymownem przemówieniu dał wyraz uczuciom i życzeniom wszystkich obecnych, na co odpowiedział p. minister z głębokiem wzruszeniem słowami podzięki i uściskiem dłoni.

O godzinie 11 przed południem pożegnał p. ministra jako namiestnika marszałek krajowy wraz z członkami Wydziału krajowego.

* **Biskup Dunajewski** powrócił wczoraj ze Lwowa do Krakowa.

* **Baron Kraus**, austro-węgierski jeneralny konsul, powrócił w tych dniach z zagranicy do Warszawy i objął urzędowanie.

* **Nowi ministrowie.** Filip Zaleski, nowy minister dla Galicji, urodzony we Lwowie w r. 1836, jest synem Wacława, b. namiestnika Galicji, znanego w literaturze jako „Wacław z Oleska". Dzisiejszy minister uczęszczał na uniwersytet w Wiedniu. Polityczną karjerę rozpoczął w r. 1857 przy niższo austrjackiem namiestnictwie, a następnie był przy starostwie badeńskiem. Od 1859—1860 był w ministerstwie spraw wewnętrznych, od r. 1861—1869 był w prezydjum galicyjskiego namiestnictwa pod Mensdorffem, Baumgartenem i Gołuchowskim. Mianowany starostą w Brzeżanach, piastował ten urząd do r. 1871, poczem mianowany radcą namiestnictwa, był szefem prezydjalnego biura pod Gołuchowskim. W r. 1873 został radcą ministerjalnym i przydzielony br. Ziemiałkowskiemu, skąd 1878 udał się na stanowisko delegata do Krakowa. Namiestnikiem został 7 sierpnia 1883. P. Zaleski ożeniony jest z panią Aleksandrą Suchodolską, córką obywatela z Galicji.

Frydryk hr. Schoenborn nowy minister sprawiedliwości urodził się w r. 1841. Uzyskawszy na uniwersytecie praskim stopień doktora praw, rozwinął natychmiast wielką działalność w katolicko-politycznym stowarzyszeniu w Pradze i stał się wkrótce wybitnym członkiem arystokratycznej partji czeskiej. W ciągu owych lat wydał on kilka broszur, w których okazał się gorącym obrońcą historycznych praw czeskich. Najśmielej wypowiada on swe przekonania w broszurze, wydanej w r. 1870 p. t. „Czechy i Austrja". W r. 1881 został powołany do Izby panów, a w kilka miesięcy później otrzymał nominację na namiestnika Moraw.

* **Prezydent** sądu wyższego p. Simonowicz dzisiaj kurjerskim pociągiem o godz. wpół do 3 wyjechał do Wiednia, gdzie we czwartek złoży przysięgę jako tajny radca.

* **Hannibal ante portas.** Tym Hannibalem jest obecnie zima szybkiemi zdążająca do nas krokami. Znaczne obniżenie się temperatury każe mieć smutną nadzieję, że niedługo ujrzymy u nas zimę w całej pełni. W różnych stronach Europy rozpanoszyła się ona już na dobre.

Nietylko w Styrji, Szwajcarji i Tyrolu oraz w Alpach spadły obfite śniegi, ale donoszą także, iż w Baden-Baden, Czarnym lesie i Olbrzymich górach wszystko pokryte jest białym całunem. Meteorologowie przepowiadają zimę ciężką i długą.

* **Od dr. Kubali** otrzymaliśmy następujące pismo z prośbą o umieszczenie:

„Szanowny panie redaktorze! Na zgromadzeniu przedwyborczem d. 14. bm. wyraził się o mnie z lekceważeniem pan Rewakowicz, redaktor *Kurjera Lwowskiego*. Muszę oświadczyć, że czytałem odnośny ustęp jego mowy i nie czuję się bynajmniej obrażonym przez p. Rewakowicza.

Dr. *L. Kubala*."

* **Opróżniony mandat.** Skutkiem powołania dr. Ziemiałkowskiego do Izby panów, opróżniony został mandat posła do Rady państwa z mniejszych posiadłości okręgu Biała-Żywiec.

* **Ślub.** W Krakowie odbył się ślub dra praw Bolesława Marcoin, radcy sądowego w Bihaczu (w Bośnii) z panną Aleksandrą Jasińską, córką Honoraty z Babickich i śp. Aleksandra Jasińskiego, naczelnika górnictwa w Królestwie Polskiem z Warszawy.

* **Zmarli.** Łukasz Hałakowski, żołnierz z roku 1831, zmarł onegdaj we Lwowie w 83. r. życia.

Michał Prus Grzybowski, kontrolor poczty, zmarł w Krakowie w 52. r. życia.

* **Losowanie sędziów przysięgłych.** Pod przewodnictwem prezydenta, p. Piątkowskiego, odbyło się wczoraj w tutejszym sądzie krajowym karnym losowanie sędziów przysięgłych na VI. zwyczajną kadencję, która rozpocznie się 12. listopada b. r.

Jako główni przysięgli zostali wylosowani pp.: Juliusz Reiss, kupiec; dr. Artur Wiktor, sekretarz galic. towarzystwa kredytowego ziemskiego; Karol Bałłaban, właściciel realności i kupiec; Seweryn Henzel, dzierżawca dóbr Szołomyja; Piotr Czapczyński, kuśnierz i wł. realności; Franciszek Lang, urzędnik filii zakładu dla handlu i przemysłu; Mojżesz Ozjasz Drucker, kupiec; Ferdynand Pietsch, fabrykant maszyn; Antoni Bałtarowicz, kowal na Zniesieniu; August Schellenberg, właściciel kantoru; Konstanty Olszewski, adjunkt rachunkowy Wydziału krajowego; Zbigniew hr. Lanckoroński, właściciel dóbr Tartakowa; Stanisław dr. hr. Badeni, właść. dóbr ziemskich; Jakób Piepes, aptekarz; Jakób Beiser, aptekarz; Antoni Nowakowski, wł. dóbr Gaje; Emanuel Jampoler, wł. realności; dr. Jan Kuczkiewicz, adwokat; Jan Sadłowski, kupiec; Longin de Sajo Dunka, wł. dóbr Pustomyty; Nikodem Horodyski, wł. realności; Władysław Kozłowski, wł. dóbr Baranie peretoki; Franciszek Kobielski, wł. realności; Jakób Bachmen, wł. dóbr Mostki; Jakób Stroh, wł. kantoru; Franciszek Kordys, krawiec; Zygmunt Łaszowski, wł. dóbr Zniesienie; Emil Hrymak, dzierżawca dóbr Ulhówka; Ozjasz Leiter, wł. realności w Bóbrce; dr. Bazyli Szwedzicki, adwokat; Mieczysław Marynowski, wł. dóbr Hrebenne; Feiwel Salomon Werfel, kupiec; Eisig Rapp, przedsiębiorca w Gródku; Chrystjan Mensch, rolnik w Rosenbergu; Tadeusz Żelechowski, dzierżawca dóbr Korczów; Sylwester Janowski, oficjał towarzystwa kredytowego ziemskiego.

Jako zastępcy przysięgłych zostali wylosowani pp.: Jan Latoszyński, stolarz; Alfons Nadwodzki, kupiec; Bolesław Mikuliński, krawiec; Ferdynand Zehetgruber, piekarz; Joachim Lamm, ajent handlowy; Władysław Janowski, wł. realności; Karol Weber, kupiec; Witold Wallach, kupiec; Jerzy Kędzior, inżynier Wydziału krajowego.

* **Radca Poklewski Polakiem.** W nr. 236 podając wiadomość o głośnym Krezusie, tajnym radcy rosyjskim Poklewskim, nazwaliśmy go w ślad za innemi pismami Rosjaninem. P. Roman Padewski z Tarnopola pisze nam:

„Doniesienie to jest mylne. Znam p. Poklewskiego osobiście. Używa on przydomku Koziełł, ożeniony jest z Polką p. Chatowską, sam jest Polakiem-katolikiem i nigdy nim być nie przestanie. Prawdą natomiast, że jest on kolosalnie bogatym człowiekiem i otacza się samymi Polakami w swoich rozległych przedsiębiorstwach".

* **Nowela do ustawy wojskowej** ma wprowadzić wiele zmian w obowiązującej obecnie ustawie. Między innemi wprowadzoną być ma zasada, iż żołnierze, którzy służą przy kapelach i przy kawalerjach, a nie doszli do rangi podoficerskiej, nie będą mogli dobrowolnie dalej służyć, podczas gdy dotąd przysługiwało im prawo do dalszej dobrowolnej służby czynnej bez pobierania podoficerskiej premii służbowej.

* **Towarzystwo strzeleckie w Krakowie** na onegdajszem walnem zgromadzeniu, prawie jednomyślnie wybrało prezesem adwokata i radcę miejskiego dra J. Hajdukiewicza, wiceprezesem kupca i radcę miejskiego p. Konrada Wenzla. — Nowe prezydjum przychodzi do steru po 8 latach rządów p. Ernesta Stockmara, który złożył ten urząd i mimo wysłania deputacji do cofnięcia rezygnacji nie nakłonił się.

* **Z „Gwiazdy."** Wydział stow. rękodzielników lwowskich „Gwiazda" zawiadamia członków, iż nowy kurs nauki śpiewu udzielanego przez p. Mikołaja Bojarskiego rozpocznie się we środę 17 bm. o godzinie 8 wieczór. Członkowie, którzy życzą sobie korzystać z tej nauki, zechcą się w biórze stowarzyszenia poprzednio zgłosić.

* **Stowarzyszenie rękodzielników „Skała"** Dyrekcja uwiadamia członków, że nauka i wykłady odbywać się będą w następującym porządku: Niedziela: nauka historji polskiej, stylistyki, rachunków, zachowania się towarzyskiego i tańców. Poniedziałek: nauki religijno-moralne, następnie pobory wkładek tygodniowych. Wtorek: nauka języka niemieckiego i pisania. Sroda: nauka tańców. Czwartek: nauka śpiewu choralnego, świeckiego i kościelnego. Piątek: nauka języka niemieckiego i pisania Sobota: nauka śpiewu. Członkowie „Skały", którzy dotychczas nie wpisali się na listę uczęszczających na naukę rysunków, modelowania i snycerstwa do miejskiej szkoły artystycznej, zechcą się zgłosić do dyrekcji stowarzyszenia po kartę przyjęcia, poczem otrzymają wszelkie przybory do wspomnianych nauk, jak również taksa wpisowa zostanie za nich uiszczoną. Dyrekcja stowarzyszenia poczuwając się przy tej sposobności do miłego obowiązku, składa serdeczne podziękowanie dr. Bronisławowi Longchamps, który przyjął łaskawie obowiązki lekarza stowarzyszenia i pełni je gorliwie i z prawdziwem poświęceniem. W wypadkach słabości zechcą się przeto członkowie zgłaszać do dr. Bronisława Lonchampsa, zamieszkałego w rynku l. 10. Stowarzyszenie „Skała" za pośrednictwem swojej dyrekcji składa również podziękowanie pp. Gubrynowiczowi i Schmidowi za łaskawe udzielenie cennych książek dla biblioteki „Skały" w ilości 62 dzieł a 78 tomów. Szereg odczytów i wykładów rozpocznie się w początkach listopada.

* **Fotoplastyczną wystawę** urządził niejaki p. Herb we Lwowie przy ul. Hetmańskiej pod l. 4.

* **Celem zwidzenia** wiedeńskiej wystawy przemysłowej wysłał magistrat lwowski, w myśl powziętej uchwały reprezentacji miejskiej, dwóch urzędników z biura budowniczego, pp. Kamińskiego i Dziubaniuka, a to w tym celu, aby następnie spożytkować we Lwowie poczynione na tej wystawie spostrzeżenia.

* **Emigracja.** Onegdaj po południu zatrzymano na dworcu w Krakowie czterech włościan, a mianowicie dwóch z Orosu ruskiego w komitacie semplińskim i dwóch z Ciechawy w powiecie krośnieńskim, którzy nieposiadając ani legitymacyj, ani funduszów na podróż, zdążali do Ameryki.

* **Konkurs.** Rada szkolna okręgowa miejska we Lwowie ogłasza niniejszem konkurs na posadę rzeczywistego nauczyciela w szkole męskiej im. św. Marcina we Lwowie z roczną płacą w kwocie 800 zł. Gdyby posadę tę otrzymał który z rzeczywistych nauczycieli miejskiego okręgu szkolnego we Lwowie, na ten wypadek ogłasza się zarazem konkurs na taką samą posadę nauczyciela rzeczywistego mogąca się opróżnić w którejkolwiek szkole etatowej męskiej we Lwowie.

Podania należy wnieść za pośrednictwem właściwej władzy do rady szkolnej okręgowej miejskiej we Lwowie najdalej do 30. listopada 1888.

* **Dar cesarski.** Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Bełzec, w powiecie rawskim, na restaurację cerkwi, zapomogę w kwocie 100 zł.

* **Wypadki kolejowe.** Dnia 12 bm. po południu, z pociągu kolei Państwowej, idącego z Podgórza do Oświęcima, podczas hamowania przy wjeździe na stację Swoszowice wykoleiło się kilka wagonów, z których jeden został mocno uszkodzony. Z osób nikt nie doznał obrażenia. — Na stacji w Drohobyczu podróżny Nuchim Treister przy wysiadaniu z wagonu upadł przez własną nieostrożność tak nieszczęśliwie, że odniósł ciężkie skaleczenie.

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi:

Wczorajsza doba była pogodną, wiatr początkowo zachodni był dziś rano południowo-zachodnim.

Średnia temperatura doby była 3 9° C., najwyższa była 8.0° C., najniższa dziś nad ranem była 0.0° C.

Zniżka barometryczna znajdowała się wczoraj w Norwegii i wynosiła 740 — 745 mm., zwyżka w Irlandji i wynosiła 770 — 775 mm., zniżka drugorzędna utworzyła się w Krymie.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 9. rano 766 mm.

Prognoza na dobę następną od 12. godziny w południe dnia 16. października:

Wiatr zachodni, średnia temperatura doby około 3.0° C., stan nieba zmienny, powietrze więcej jak miernie wilgotne, opadu jednak nie będzie.

* **Jutro,** d. 17. października: św. Lucyny — św. Harytona.

— **Cesarz Wilhelm w Rzymie.** Pod d. 13. b. m. donoszą z Rzymu:

Riforma podaje, że dziś skonfiskowano w Ventimiglia sześć kilo kartek, na których te same znajdowały się słowa, jak na kartkach rozrzucanych w Rzymie. Pochodziły one z Marsylii i były przeznaczone do rozrzucania w Neapolu podczas wjazdu tam cesarza.

Przed manewrami obejrzał cesarz incognito obóz. Podczas pobytu cesarza na Kapitolu odsłonięto tablicę pamiątkową. Zaproszono również Siemiradzkiego do wzięcia udziału w uroczystości. Jenerałowie Bertole, Pallavicini i syndyk Rzymu otrzymali order orła czerwonego od cesarza Wilhelma.

Cesarz zwiedził jeszcze publiczną promenadę przed Palazzo Corsini i willę Borghese. Poczem przedstawił król cesarzowi jeneralicję. Iluminacja forum została z powodu złego powietrza odroczoną.

Według doniesienia *Italie*, miał papież w rozmowie z cesarzem zamarkować konieczność odbudowania świeckiej władzy dla ochrony konserwatywnych interesów światowych.

Pester Lloyd potwierdza doniesienie *Kreuz Ztg.*, że zarządzenia policyjne w Wiedniu nastąpiły na żądanie Berlina, gdyż z Nowego Jorku nadeszły do Berlina ostrzeżenia przed anarchistami.

Cesarz Wilhelm podczas powrotu z Watykanu powtórnie zasypany został wczoraj czerwonemi kartkami rewolucyjnej treści.

Pod d. 14. b. m. dochodzą jeszcze następujące, uzupełniające relacje:

Cesarz Wilhelm i ks. Henryk byli dziś na śniadaniu u niemieckiego ambasadora. Na śniadanie to byli zaproszeni Crispi, Schlözer wielu ministrów i syndyk Rzymu. Cesarz przyjmował następnie adres niemieckiej kolonii. Po południu zwiedził cesarz Panteon i złożył wieniec laurowy na grobie Wiktora Emanuela. Cesarz Wilhelm i ks. Henryk wpisali swe imiona do pamiętnika Panteonu. Poczem odbyło się uroczyste odsłonięcie tablicy marmurowej, wzniesionej na pamiątkę pobytu cesarza niemieckiego w Rzymie. Wreszcie odbył się koncert, na który zaproszono przeszło 3000 osób. Kapitol był oświetlony światłem elektrycznem. Powietrze dżdżyste.

Pod d. 15 b. m donoszą: Crispi miał dziś z hr. Bismarkiem dłuższą konferencję.

Według Ajencji Stefaniego udzielił papież hr. Bismarkowi w sobotę audjencji, na której miał dotknąć obecnego położenia Stolicy papieskiej w Rzymie, na co hr. Bismark dał do zrozumienia, iż Niemcy uważają kwestję rzymską za zamkniętą.

Dziś znów był cesarz Wilhelm przy grobie Wiktora Emanuela. Cesarz Wilhelm udał się z królem, następcą tronu, ks. Henrykiem o godz. 11. do Tivoli. Pada tu deszcz.

Wielkie wrażenie sprawia tu aresztowanie Altaniego, redaktora radykalnej *Emansipazsione* wraz z kilkoma jego stronnikami.

Fanfulla potwierdza, że Herbert Bismark miał w sobotę drugą audjencję u papieża.

Ponieważ obaj monarchowie mają zamiar wyjść na Wezuwjusza, więc jak najgruntowniej badają prowadzącą nań kolej.

Dziś d. 16. b. m. telegrafują: Deszcz lejący strumieniami przeszkadza odbyciu rozmaitych zamierzonych uroczystości. Dziś (we wtorek) rano odjeżdża cesarz Wilhelm z królem Humbertem do Neapolu.

Ostatnie wiadomości z Rzymu znajdą czytelnicy w rubryce telegramów.

— **Odsłonięcie pomnika Szekspira**, ofiarowanego Paryżowi przez Anglika Knightona, odbyło się w Paryżu na Bulwarze Haussmanna dnia 14. bież. mies.

Teatr, literatura i muzyka.

— Z teatru. „Pierwsza miłość“, prawdziwe to cacko francuskiego autora, o którem pisaliśmy obszernie po pierwszem przedstawieniu — odegranem zostało wczoraj przez pp. Żelazowskich o wiele lepiej, aniżeli pierwszym razem. Rzecz ta widocznie lepiej była przygotowaną i wyuczoną, a przytem pp. Żelazowscy byli wczoraj w odpowiedniejszym nastroju.

„Marynarz“ Theurieta, sentymentalny obrazek dramatyczny, pełen ckliwości, nie zachwycił nas wcale, a debiutantka panna Charlemont wyniosła wczoraj niezawodnie znowu to przekonanie, że podobne role na dziś przynajmniej... przechodzą jej siły.

Wystawiona wczoraj po raz pierwszy farsa francuska p. t. „Pokój o dwóch łóżkach“ pomimo swojej trywialności przypadła do gustu licznie zebranej publiczności głównie wybornej grze pp. Frenkla i Wojdałowicza.

Na przyszłość radzilibyśmy tylko postarać się o akcesorja bardziej estetyczne. Łóżka wczorajsze wyglądały tak, że powstydziłby się ich niejeden trzeciorzędny hotel z ulicy Kaźmierzowskiej.

W teatrze dziś „Baron cygański“ operetka w 3 aktach Straussa. — Jutro po raz pierwszy „Modne małżeństwo“ komedja w 5 aktach Feuilleta. (?)

— Skrzypek Joachim bawi obecnie w Amsterdamie, gdzie się leczy masażem. Znakomity artysta cierpiał przez całe lato na podagrę w lewem ręku. Masaż bardzo mu pomaga.

Dział ekonomiczny.

Giełda zbożowa. Wiedeń 15 października. Dziś notują: Pszenica na jesień 8.40, na wiosnę 9.15, żyto na wiosnę —.—, na jesień —.—, owies na wiosnę 6.15, na jesień 5.63, kukurudza na październik —.—, nowa —.—.

Targ bydła. Wiedeń 15 października. Przypędzono 4560 wołów, z tego galicyjskich 858; płacono 52 do 66.50 zł. za cetnar metryczny żywej wagi.

Przeciętne ceny produktów na giełdzie wiedeńskiej od dnia 8. do 15. października:

Konopie. Za 100 klgr. węgierskie surowe 2.00—30.00, galicyjskie surowe 20.00—26.00, czesane 28.00—36.00. Usposobienie spokojne.

Chmiel. Za 50 klg. Zatecki miejski z r. 1888 14.— do 165.—, podmiejski 145.— do 165.—, wiejski 130 — do 140·—.

Nafta. Za 100 klg. gotowa, galicyjska 19.75 do 20·25, prima kaukazka z Tryjestu w cysternie ... 6.15—6.40, amerykańska 22.00—22·50.

Olej lniany. Za 100 klgr. austrjackiego 33.00—33.50, angielskiego 31·75—32.25.

Olej rzepakowy. Za 100 klgr. zaraz 36·00—36·50, na wrzesień-grudzień 34·75—35·50. Usposobienie spokojne.

Smalec wieprzowy. Za 100 kilogr. w miejscu za towar przedni 64.50—65.50. Usposobienie spokojne.

Łój. Za 100 klgr. I. sorty 29.00—30·00.

Spirytus bez beczki. Za 100 litrów w miejscu nieopodatkowany, kontyngentowany 19·— do 19·50, rektyfikowany 90 prc. i wyżej wraz z podatkiem 57·— do 58·—.

Koniczyna 100 klgr. Styryjski czerwony czyszczony 63—68, włoski —·—.

Lucerna I. sorty za 100 klgr. włoska 63 do 68, francuska 82—88, węgierska 60—70, czeska biała 38—48.

Rzepak za 100 klgr. 14·75 do 15·—, banacki 13·75—14·50.

Ostatnie notowania produktów.
z dnia 17. października 1888.

Lwów: pszenica 6·80 do 7·50, żyto 5.10 do 5.65 jęczmień 5.75 do 7.50, owies 5.40 do 6.—, groch 6.50 do 10.—, wyka 4.50 do 5.—, rzepak 12.50 do 13.40, lnianka —.— do —.—, koniczyna czerw. 48.— do 57.—, koniczyna biała 40 — do 48 —, koniczyna szwedzka —.— do —.—

Tarnopol: pszenica 6.60 do 7.25, żyto 5 — do 5.40, jęczmień 5.50 do 7.—, owies 5.20 do 5·80, groch 6.— do 10.—, wyka 4.80 do 4.75, rzepak 12.— do 13·25 lnianka —.— do —.—, koniczyna czerw. 46·— do 56 —, koniczyna biała 40.— do 47 —, koniczyna szwedzka —.— do —.—.

Podwołoczyska: pszenica 6.50 do 7·20, żyto 5.— do 5·45, jęczm. 5.50 do 7.—, owies 5·15 do 5.75 groch 6.— do 10.—, wyka 4.50 do 5.10, rzepak n. 12.— do 13·20, lnianka —. do —.—, koniczyna czerwona 45.— do 56 —, koniczyna biała 37 — do 53 —, koniczyna szwedzka — — do —.—.

Czerniowce: pszenica 6.65 do 7.40, żyto 4.70 do 5.15 jęczmień 5.— do 6.75, owies 5 — do 5.50, groch 4.40 do 9.—, wyka 4.10 do 4.80, rzepak 10 — do 11.15, lnianka —.— do —.—, koniczyna czerwona 35 — do 43.—, koniczyna biała 31 — do 35 —, koniczyna szwedzka —.— do —.—, tymotka 20·— do 30·—.

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.
Chmiel za 56 kilo loco Lwów 60 — do 115
Okowita za 10.000 litr. prc. loco Lwów —.— do —·—.

Centralny komitet wyborczy krajowy.

Jedną z udałych instytucyj, jakie wytworzyło życie konstytucyjne w tym kraju, był centralny komitet wyborczy. Rozwinął się on samodzielnie, wedle potrzeb praktycznych i warunków naszych specjalnych, niekrępowany żadną ustawą, a przejęty jedną wyższą myślą polityczną: zapobieżenia rozbiciu narodowemu na parlamentarnem polu.

Taką była ta instytucja w epoce swojego rozkwitu. Jak szybko wszakże rozwinęła się i ukształtowała, tak jeszcze prędzej nadpsuła się i obumarła. Wybory ostatnie okazywały, że powaga jej moralna — tak niezbędna, bo sama jedna władzę jej stanowi — znacznie podupadła; okazywały także, iż stała się ona ekskluzywną, i jeżeli nie sprowadziła rozdarcia w reprezentacji samej, to zato tem więcej rozterki trwałej u dołu społeczeństwa — wśród wyborców, że stała się wreszcie leniwą, tak, że w dopełniających wyborach tu we wschodniej części kraju przestała nawet w zupełności funkcjonować. Doszło do tego nakoniec, że opinia publiczna — żądna zawsze wyszukiwać kozła ofiarnego za wszelkie wadliwości samego społeczeństwa — w instytucji tej, niegdyś zbawczej, w komitecie centralnym, chce widzieć przyczynę niedostatków naszej reprezentacji krajowej tak w sejmie, jak w Radzie państwa. Krytycy publiczni rozumują: jakże reprezentacja krajowa ma się stawać coraz lepszą, a odbiciem wiernem opinii i dążeń krajowych, gdy każda dogorywająca reprezentacja stara się siebie samą uwiecznić przy pomocy komitetu centralnego?...

W roku przyszłym przypadają wybory powszechne do sejmu, sejm obecny dogorywa — Kołu sejmowemu znowu przypada zadanie ustanowienia zawiązku komitetu centralnego wyborczego na cały okres sześcioletni dla wyborów tak sejmowych, jak i do Rady państwa.

Klub prawicy, najgorliwszy jeszcze — jak się okazuje — do inicjatywy w naszem życiu publicznem i najwięcej dbały — jak się też okazuje niestety — o nasze porządki konstytucyjne, postanowił w tych dniach, na wniosek swego sędziwego prezesa, aby nie spuszczając się na odroczenie ostatniej sesji obecnego Sejmu do stycznia, przystąpić już teraz zaraz do stworzenia zawiązku nowego komitetu centralnego wyborczego i desygnował przyszłych jego członków z łona Sejmu z myślą utrzymania dotychczasowego stanu rzeczy. Sama też sprawa zostanie załatwioną ostatecznie, wskutek tej inicjatywy, przez najbliższe Koło sejmowe.

Mimo upadku powagi komitetu centralnego i licznych przeciw tej instytucji niechęci, mało jest takich pomiędzy biorącymi udział w życiu publicznem, którzyby dążyli do jej obalenia. Nawet wiec burmistrzów i delegatów miejskich, wybierając w przeszłym miesiącu swój komitet celem wpływu na wybory z miast i okręgów małej własności, nie wywiesił sztandaru ewentualnej secesji od komitetu centralnego — ale zaprzeczyć się nie da, że ten wybór jest silnem wotum nieufności przeciw istniejącej instytucji i dotychczasowemu trybowi jej postępowania. — Komitet centralny wyborczy przyjdzie więc do skutku z inicjatywy klubu prawicy.

Lecz idzie o to, aby on był źródłem siły, a nie słabości, dla przyszłej naszej reprezentacji: a więc, aby się podniosła napowrót jego powaga, aby wybory, które się dokonują pod jego przewodnictwem, odpowiadały wierniej zapatrywaniom i dążeniom krajowym, aby myśl wyższa, narodowa, jaką ma chronić od szczerbku i rozbicia komitet centralny — nie polegała na ślepem trzymaniu się tego co jest, lecz odpowiadała lepiej zmieniającym się i zmienionym warunkom w społeczeństwie samem, a była istotną tradycją narodową.

To otóż zadanie, aby takim stał się przyszły komitet, powinno być głównie zadaniem innych klubów i grup sejmowych — stojących poza związkiem prawicy, a idących za ich inicjatywą. Nagrodą za spełnienie tego zadania będzie podniesienie powagi komitetu centralnego, reprezentującego jedność kraju, i sam skład sejmu, który zapewniałby większą skuteczność prac jego i zbliżanie się — a nie oddalanie — ku spełnieniu naszych ideałów narodowych. Karą zaś za niewykonanie tego zadania byłby jeszcze głębszy upadek samej reprezentacji krajowej, jeszcze większa jej bezsilność wobec wpływów obcych, nie mających nic wspólnego z dobrem kraju, lub wobec przemożnych a jednostronnych wpływów wewnętrznych, byłoby rozdarcie wewnątrz kraju i idący za niem całkowity upadek powagi moralnej samego sejmu, następstwa straszne istotnie dla odrodzenia narodowego. Odpowiedzialność za nie spadłaby właśnie na ten Sejm dogorywający, a specjalnie na kluby i grupy, zajmujące w nim stanowisko odporne wobec prawicy.

Trudno jest wymagać od przeżytego wraz z obecnym sejmem Koła sejmowego, aby dziś zmieniło z gruntu porządek wyborczy i regulamin komitetu centralnego.

Można wszakże, przy całem umiarkowaniu w żądaniach, oczekiwać, że kluby niezawisłe, przy wyborze zawiązku z 15 posłów przyszłego komitetu, postarają się, aby wybór ten padł na mężów, co nie należą do bezwzględnie zadowolonych ze stanu polityki obecnej i ze stanu kraju, będącego w upadku, na mężów co nie zwątpili o przyszłości narodowej, których nie ogarnął sceptycyzm do konstytucyjnych urządzeń czyli do samodzielnych starań o podźwignięcie się z niedoli — aby wybór ten padł na ludzi energicznych, zapobiegliwych i samodzielnych, a którym przytomną jest stale w umyśle wyższa, nie kastowa, jedność narodowa i gorące pragnienie ogólnej, nie kastowej poprawy losu narodowego.

Można oczekiwać także, iż posłowie z poza prawicy, dla ocalenia właśnie tej wspomnianej wyższej jedności narodowej, postarają się o zmianę regulaminu postępowania, o tyle przynajmniej, aby posłowie, wybrani na zawiązek komitetu centralnego, byli upoważnieni powołać dla wyboru dalszych 10 członków komitetu, nietylko delegatów z powiatów, ale także kilku delegatów miejskich, najwłaściwiej, z łona komitetu wybranego przez wiec burmistrzów.

Za tę cenę da się utrzymać jedność wyborczego działania, podniesie się napowrót niezawisłość i powaga komitetu, a da Bóg i wytworzy reprezentacja kraju pełna siły. Bez tego grozi rozbicie wewnętrzne, bezsilność i ostateczny upadek polityki krajowej.

Chwila jest nader poważną i niewidocznie rozgrywa się w niej przyszłość najważniejszych i najdroższych spraw bytu krajowego — kto wie, być może, przyszłość losów narodowych. Niechże o tem nie zapominają ci, na których ciąży w tej chwili odpowiedzialność przed narodem za kierunek losów krajowych, tj. reprezentanci naszego społeczeństwa o mandacie gasnącym — a niech nie zapominają ci bardziej jeszcze co po za prawicą, blizcy niejako uczuciom i usposobieniu ogólnemu, głoszą swe niezadowolenie z dotychczasowego sterownictwa polityki krajowej, niż ci nawet, którzy z natury rzeczy, przy tem czczem i jałowem sterownictwie obstają, upierają się, aby przedewszystkiem utrzymać je nadal.

Sejm galicyjski.

Posiedzenie XIX. d. 16. października.

Początek o godzinie 12 w południe.

Spis petycyj sięga do cyfry 615.

Ze strony rządu weszło dopiero teraz przedłożenie z zamknięciem rachunku funduszów indemnizacyjnych za r. 1887.

Sekr. St. hr. Badeni odczytał posłom pismo następujące:

Ekscelencjo! Jego cesarska i królewska Apostolska Mość raczył najłaskawiej Najwyższem postanowieniem z dnia 11. października b. r., mianować mnie swoim Ministrem. Opuszczając stanowisko Namiestnika Królestwa Galicji i Lodomerji z Wielkim Księztwem Krakowskim, poczytuję sobie za obowiązek wyrazić Waszej Ekscelencji najserdeczniejsze podziękowanie za tyle łaskawą i uprzedzającą życzliwość, jakiej przy każdej sposobności tak ujmujące otrzymałem dowody zarówno ze strony Waszej Ekscelencji, jak i Wysokiego Wydziału krajowego, któremu Wasza Ekscelencja przewodniczy.

Racz Wasza Ekscelencja być łaskawym pośrednikiem w wyrażeniu mojej gorącej wdzięczności wobec Wysokiego Sejmu, w którego pracach tak długi szereg lat udział brałem, a który życzliwie oceniając moje najszczersze chęci przyczynienia się w miarę moich sił osobistych i środków mego stanowiska do dobra tego kraju, użyczał mi zawsze swojej życzliwej sympatji i ufności, która zawsze była dla mnie zaszczytnym bodźcem w mojej działalności publicznej, a którą w całej pełni zachować będzie najusilniejszem mojem dążeniem na moim stanowisku. Żegnając Wysoki Sejm i Waszą Ekscelencją, raz jeszcze wyrażam uczucie gorącej wdzięczności, a wynosząc najmilsze i najdroższe wspomnienia z długoletnich stosunków, które na stanowisku mojem łączyły mnie z Reprezentacją kraju na wspólnem polu prac publicznych, upraszam o łaskawe zachowanie dla mnie życzliwej pamięci, którą i nadal sobie zachować, będzie drogim mi obowiązkiem. Racz Wasza Ekscelencja przyjąć zapewnienie o moim wysokim poważaniu.

We Lwowie 16. października 1888.

Zaleski m. p.

JE. Marszałek odpowiedział na to pismo następującą przemową:

Odpowiem zapewne intencji i uczuciom (Izba powstaje) wszystkich posłów i członków tej wys. Izby, gdy wyrażę w imieniu sejmu J. Eks. panu Filipowi Zaleskiemu, byłemu namiestnikowi a dziś ministrowi dla Galicji, nietylko zupełne i najgoretsze uznanie, ale nadto żywą i szczerą wdzięczność za Jego długoletnią działalność, w stosunku do reprezentacji kraju.

Od lat dziesięciu, początkowo jako wiceprezydent namiestnictwa, później jako namiestnik pełnił zawsze sam obowiązki komisarza rządowego w czasie sesyj sejmowych. Jak się z tego zadania wywiązywał, to cała wysoka Izba ma w świeżej pamięci. Uprzejmość dla wszystkich, umiarkowanie i pojednawczość, takt w obejściu i co najważniejsza dobra wola, poczucie prawdziwie obywatelskie, oraz szczere pragnienie dobra kraju, oto wybitne cechy i wielkie zalety byłego namiestnika.

A te wszystkie zalety starał się przez cały ciąg swego urzędowania przelewać na władze, których był naczelnikiem i dlatego niewątpliwie jemu w bardzo znacznej części zawdzięcza kraj harmonię i dobry stosunek między władzami rządowemi i autonomicznemi. Najlepszy to środek na złagodzenie słabych stron ustroju opartego na dualizmie władz. Ducha obywatelskiego odziedziczył po ojcu; syn Wacława Zaleskiego wziął jako świętą spuściznę gorącą miłość kraju, a zarazem powołanie i tradycję urzędnika zarówno wiernego monarsze jak krajowi. Obok imienia ojca stanie imię syna w wdzięcznej tego kraju pamięci.

Nowy dowód łaski i zaufania monarchy, powołanie go na stanowisko ministra, jest chlubnem i naturalnem uwieńczeniem tego zawodu.

W gabinecie zasiadzie były namiestnik jako minister dla Galicji. Ten sejm pamięta, choć w większej części z nowych członków złożony, jaką wagę przywiązywał do tego stanowiska, jak się o nie usilnie starał. — Zajęcie tego stanowiska przez Filipa Zaleskiego możemy liczyć na pewne, że wyjdzie na pożytek państwa i kraju, że ważnemu temu zadaniu odpowie w całej pełni.

Nie możemy bez żalu rozstawać się z byłym namiestnikiem, ale z radością witamy go w hierarchji urzędowej na wyższe posuniętym miejsce, z dobrą nadzieją i otuchą widzimy go na stanowisku opiekuna tego kraju i patrona jego spraw w rządzie centralnym.

To też z całą ufnością i pewnością polecamy ten kraj doświadczonej zdolności politycznej, niemniej doświadczonej serdecznej pieczołowitości pana ministra o sprawy krajowe i dobro kraju, a kończymy życzeniem, żeby mu Bóg szczęścił na tem nowem polu pracy. (Huczne brawa i oklaski).

Przerwa posiedzenia o godz. 1. z południa; dalszy ciąg posiedzenia wieczorem.

Ostatnie wiadomości.

Komisja propinacyjna odbyła wczoraj posiedzenie pod prezydencją księcia Eustachego Sanguszki, który umyślnie dla wzięcia w niem udziału powrócił po krótkiej nieobecności. Komisja potwierdziła sprawozdanie swego referenta posła Skałkowskiego, a zarazem zaleciła przewodniczącemu, aby się w imieniu jej porozumiał z marszałkiem celem niezbędnego postawienia tego sprawozdania na porządku dziennym plenarnego posiedzenia Sejmu, przed jego odroczeniem.

Jeden z dzienników porannych, donosząc o tej ostatniej uchwale komisji, dodaje: „wbrew przekonaniom *Gazety Narodowej*“. Gdyby dyktowała tu sumienność względem spraw publicznych, należało powiedzieć chyba: „wbrew obawom“ — nigdyśmy bowiem nie wyrażali przekonania, aby komisja propinacyjna nie miała powziąść tej lub podobnej uchwały zapobiegającej procedurze, którąśmy nazwali: „szkodliwem przenoszeniem załatwiania spraw naszych krajowych do Wiednia“. Uchwała komisji ma dążność zapobiegającą w tym kierunku.

Mająca stosunki z rządem wiedeńska *Sonn- und Montagsztg.* pisze: „Doniesienie pism niektórych, że prezydent szląski hr. Merveldt jest przeznaczony na namiestnika morawskiego, jest bezpodstawną już dlatego, iż hr. Merveldt po czesku nie umie, a ludność Morawy jest przeważnie czeską, namiestnik tamtejszy więc bezwarunkowo po czesku umieć musi. W ogóle trudno o kandydata na namiestnictwo morawskie, i zapewne radca Winkler choćby niedługo kierować będzie sprawami politycznemi kraju“.

Telegramy „Gazety Narodowej“.

Kraków d. 16. października. Delegat namiestnictwa Kazimierz hr. Borkowski z powodu nadwątlonego zdrowia podał się do dymisji.

Wiedeń d. 16. października. *Wien. Ztg.* donosi: Dziekani, ks. Długoszewski, ks. Kitrys i ks. Szumiak, zostali mianowani kanonikami honorowymi tarnowskiej kapituły katedralnej.

Peszt d. 16. października. Wydział tutejszego Towarzystwa sztuk pięknych zniósł się w sprawie obesłania wystawy paryskiej z austrjacko-węgierską komisją w Paryżu, której prezesem jest Munkacsy. A ponieważ ani Munkacsy, ani też komisja wystawy nie mogła przyrzec bezpłatnego odesłania do Węgier przedmiotów wystawionych, zatem dyrekcja Towarzystwa stanowczo uchwaliła, nie obsyłać wystawy paryskiej. Rzeczą widoczną jest, że to tylko dla przypodobania się Tiszy i Bismarkowi uczyniono.

Rzym d. 16. października. Wczoraj po obiedzie dyplomatycznym w Kwirynale odbyli cesarz Wilhelm i król Humbert cercle. Koncert urządzony przez królowę rozpoczął się o godz. 5. po południu, skutkiem czego wiele znakomitych osób nie mogło przybyć na komers kolonii niemieckiej równocześnie się odbywający.

Na wzmiankowanym powyżej obiedzie w Kwirynale był także obecnym radca ambasady francuskiej Gerard.

Rzym d. 16. października. Cesarz Wilhelm udał się wczoraj o godz. 4. popoł. w otwartym powozie dla zwiedzenia Colosseum. O godz. 6. powrócił monarcha wśród ulewnego deszczu do Kwirynału.

Dziś obwieściły salwy artylerji wyjazd cesarza Wilhelma, króla Humberta i książąt na dworzec kolejowy. Ustawione wzdłuż drogi muzyki wojskowe grały pruski hymn ludowy. Wojsko tworzyło szpaler. Na peronie kolejowym oczekiwali monarchów naczelnicy różnych władz. O godzinie pół do 9. nastąpił wyjazd do Neapolu. Publiczność wydawała na cześć monarchów pełne zapału okrzyki. Pogoda przepyszna.

Paryż d. 16. października. Większość, która oświadczyła się wczoraj za wnioskiem rządowym w sprawie rewizji konstytucji, składała się z 299 republikanów; mniejszość liczyła 152 członków prawicy 7 bulanżystów; 8 republikanów, po większej części zwolenników Ferryego, wstrzymało się od głosowania.

Zdaniem organów radykalnych, wczorajsze głosowanie wzmocniło pozycję ministerstwa, które pozostanie w urzędzie prawdopodobnie aż do chwili wyborów. Pisma monarchiczne wypowiadając w ogóle takie samo przekonanie, dodają, że konserwatyści mają odtąd przed sobą tylko radykałów. Umiarkowane republikańskie dzienniki ubolewają nad słabością centrum i zaślepieniem gabinetu, który robi wyłom w republice.

Londyn d. 16. października. Do *Daily News* telegrafują z Simli: Rokosz stłumiony; w całym Afganistanie i Turkestanie przywróconą powaga emira.

Monachium d. 16. października. Naczelnym prezydentem Palatynatu mianowany radca stanu Ziegler, prawa ręka ministra Lutza, co wywołało niezadowolenie między klerykałami.

Ateny d. 16. października. Poseł angielski zawiadomił urzędowo, że na jubileusz rządów króla greckiego przybędzie sześć pancerników angielskich pod dowództwem ks. Edymburskiego.

Nowy Jork d. 19. października. Rewolucja w Boliwii (w południowej Ameryce), którą wywołać chciał rywal teraźniejszego prezydenta, nie udała się; lud okazał się jej zupełnie przeciwnym.

Wiedeń dnia 16. października 2 g. 15 m. po południu. **Akcje kredytowe** 311·—. Akcje alpejskie Tow. górniczego 44.60. Akcje węgierskie Banku kredytowego 304.50. Akcje Banku anglo-austrjackiego 112.50. Akcje Unionbanku 213·—. Akcje kolei Karola Ludwika 209·50. Akcje kolei Północnej 245.20. Akcje kolei Południowej (Lombardy) 106.75. Akcje kolei Alföldzkiej —·—. Akcje kolei Państwowej 249·75. Akcje kolei Lw.-Czern. 220 —. Akcje kolei węg.-północno-wschodniej 162·— Losy komunalne wiedeńskie —.—. Akcje Tow. tureckiego 102·50. Galic. oblig. indemniz. 102.80 Akcje kolei północno-zachod. (lit. B. Elbethal) 195.50. Losy regulacji Cisy —.—. Akcje Banku dla krajów koronnych 222 — Akcje Bankvereinu 99.—. Rosyjski rubel papierowy **129.25**. Losy prem. węg. —.—.

$4^2/_{10}$% Renta wspólna 81.70. 5% renta austr. papier. 97·75. 4% renta austr. złota —.—. 4% renta węg. złota 100.50 5% renta węg. papierowa 91.30. Napoleondory —.—. Marki niem. 59.47.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 16 października. (Z Izby handlowej.)

I. Akcje za sztukę.

	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Ludw. 200 zł. m. k.	208 —	211·—
Kolej Lwow.-Czer.-Jasska po 200 zł. w. a.	218·—	221·50
Banku hipotecznego gal. po 200 zł. w. a.	277·—	281·
Banku kredyt. galicyjskiego po 200 zł. w. a.	—·—	216·—

II. Listy zastawne za 100 złr.

	płacą	żądają
Banku hipotecznego galicyjskiego 6%	—·—	—·—
" " " 5%	99·75	100·75
" " gal. 5% wył. 10% pr.	102.90	104 —
Banku krajowego $4^1/_2$% los. w 51 l.	93·50	94·50
Towarzystwa kred. galic. ziem. 5%	101·10	102.10
" kredyt. gal. ziem. 4%	95.—	96·—
" kred. gal. ziem. 5% los. w 37 l.	101·10	102·10
" kred. g. ziem 4% los. w $41^1/_2$ l.	91·25	92·50
" kredytowego gal. ziem. $4^1/_2$% los. w 52 l.	94.75	95·75
" kred. gal. ziem. 4% los. w 56 l.	90·—	91·50

III. Listy dłużne na 100 zł.

	płacą	żądają
Gal. Z kred. włośc. w likw. (d. 6 pr.) 3%	—·—	57·50
Gal. Z. kred. włośc. (d. 5%) $2^1/_2$%	—·—	48·—
Ogóln. roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los w 15 lat	—·—	—·—

IV. Obligi za 100 zł.

	płacą	żądają
Indemnizacyjne galicyj. 5% m. k.	103·75	105·—
Kom. banku krajowego 5% w. a. I. em.	100·—	101.—
Pożyczka krajowa z r. 1873 6% w. a.	103.25	105 —
Pożyczka krajowa 1883 $4^1/_2$%	91·85	92·35

V. Losy.

	płacą	żądają
Losy miasta Krakowa	21·50	24·—
Losy miasta Stanisławowa	33·—	35·50

VI. Monety.

Dukat holenderski	5.70	5.80
Dukat cesarski	5.73	5.83
Napoleondor	9·60	9.70
Półimperjał rosyjski	9.89	10.—
Rubel rosyjski srebrny	1.36	1.48
Rubel rosyjski papierowy	$1.28^1/_2$	$1.30^1/_2$
100 marek niemieckich	59·15	60·15
Srebro za 100 złr.	—.—	—.—
Kupony w srebrze	—.—	—.—

Przyjechali do Lwowa

dnia 16. października 1888:

Hotel Francuski. Hr. Plater i Hr. Bąkowska z Sądowej Wiszni. St. Gasparski z Żyznomierza. G. Muresan z Wiednia. M. Halpern ze Stanisławowa. M. Rozwadowska z Wiązowy.

Hotel Warszawski J. Kiliński z Rymanowa. A. Zakrzewski z Rosji. J. Rybczyński z Krakowa. E. Sługacki z Krechowiec. W. Wesołowski z Manajowa.

Hotel Angielski R. Bartmański z Leszczyn. E. Puchulski z Dworzec. A. Łokociejewski z Łukawicy. S. Ziemiański z Biecza. L. Schulz z Tryestu. A. Haim z Bukaresztu.

Hotel Krakowski. G. Wojewódka z Dolinian. B. Chostkiewicz z Monasterzysk. L. Możarowski z Hołołowa. K. dr. Hillbrecht z Ostrowa. A. Pilecka z Żółkwi. J. Zawadowski z Uwinowa. A. Płoszczański ze Lwowa. K. Weisbrot i S. Gogolewski z Zabawy.

Hotel Kuhna B. Dawidowicz z Oleszyc. A. Paprocki z Zawiśni. J. Czubaty z Pankowie. J. Grabiński z Kutkorza. W. Charlampowicz z Jasienowic. A. Bereźnicki z Kulczyc. J. Wysocki z Żurawiec. P. Wysocki z Piasek.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Nadesłane

Pociągi kolejowe.

Podług zegaru lwowskiego. (Od 1. października 1888.)

Do Lwowa przychodzą:	Pociąg posp. lub kurjer	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany
Z Krakowa	4.03	8·50	9·38	7·15
Z Podwołoczysk	2·20		3·15 P. mie.	7·00
Z Podwołoczysk na Podzamcze	2.08		2·38 P. mie.	6·22
Z Czerniowiec	8·00		6·40 P. mie.	11·06
Z Zwardonia, Chyrowa, Stryja Stanisławowa i Husiatyna		3.40		
Z Zwardonia, Chyrowa, Stryja		8.26		
Z Chyrowa, Stryja, Husiatyna i Ławocznego		1·35		
Z Bełzca (Tomaszowa)				5.35 i 10·10
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	2.28	4·20	7.20	8·30
Do Podwołoczysk	4·11		9·52 P. mie.	10·35
Do Podwołoczysk z Podzamcza	4·22		10·23 P. mie.	11·05
Do Czerniowiec	9.20		9·50 P. mie.	10·08
Do Stryja, Chyrowa, Zagórza, Zwardonia i Ławocznego		10·35		
Do Stryja, Chyrowa, Zwardonia		8·10		
Do Stryja, Zagórza i Ławoczn.		5·20		
Do Bełzca (Tomaszowa)				7·49
Przychodzą do Stanisławowa:				
Ze Lwowa	12.25	5·30	4·03	4·08
Odchodzą ze Stanisławowa:				
Do Lwowa	4·52	4·05	5·05	12·45

Uwaga: Godziny drukowane grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godziny 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Juliusz Starkel. Papier z fabryki Czerlańskiej. Z drukarni i litografii Pillera i Spółki. (Telefonu Nr. 174 A).